Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 11 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 157 (1799)

O nową erę w stosunkach polsko-białoruskich.

Gdy w r. 1919 dzięki krótkowzrocznej polityce narodowościowej zaprzepaszczony został docna wyjątkowo pomyślny dla nas stan umysłów całego prawie społeczeństwa białoruskiego, patrzącego z wiarą, nadzieją i niekłamaną sympatją na odradzającą się podówczas Polskę, jako na swego naturalnego sojusznika w dziele odrodzenia narodowego, sojusznika zbratanego z Białorusinami wspólną półtorawiekową niewolą moskiewską, — zdawało się, że sprawę tę zaprzepaściliśmy już raz na zawsze, że chwila sposobna dla odzyskania utraconych sympatyj białoruskich nigdy już więcej się nie nadarzy, że nic już nie potrafi wydrzeć atutów zwycięskiej w rozgrywce o dusze narodów białoruskiego i ukraińskiego czerwonej Moskwie!.. A jednak!..

Oto wbrew wszelkiemu pesymizmowi los łaskawy nadarza nam po dziesięciu latach jeszcze jedną — może ostatnią — sposobność naprawienia stosunków polsko-białoruskich i polsko-ukraińskich. Nastręczają nam ją sami bolszewicy, usiłujący za wszelką cenę, z tępym uporem fanatyków, nagiąć w drodze gwałtu normalny bieg życia do papierowych doktryn komunizmu. Mamy tu na myśli — jak to łatwo zgadnąć — osławioną kolektywizację i masowe zagrabianie świątyń, połączone z ucieczką całych wsi zrozpaczonego chłopstwa na teren Polski i innych państw sąsiadujących z Sowietami, które to wypadki tak niedawno jeszcze wstrząsnęły umysłami całego świata cywilizowanego, pobudzając do masowych protestów w różnych krajach i wśród różnych wyznań.

To jednak nie wszystko jeszcze! Tak, jak gwałty sowieckie na wsi i relacje zbiegłych do Polski chłopów zadały cios sympatjom probolszewickim wśród włościaństwa białoruskiego i ukraińskiego naszych Ziem Wschodnich, tak gwałty Sowietów w dziedzinie kulturalno-oświatowej, dokonywane w związku z załamaniem się dotychczasowej ich polityki narodowościowej, usposobiły krytycznie do bolszewików również i zamieszkującą w Polsce inteligencję obu wspomnianych wyżej narodów.

Załamanie to, jak wiadomo, zostało spowodowane obawą Sowietów przed nastrojami „separatystycznemi" i „narodowo-demokratycznemi", ujawniającemi się coraz to wyraźniej wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej republik związkowych. Rezultatem tego zaniepokojenia władz sowieckich były: „czystka", przeprowadzana zarówno wśród członków partyj komunistycznych obu wzmiankowanych republik jak i wśród personelu profesorskiego wyższych zakładów naukowych, areszty „kontrrewolucyjnych" działaczy; procesy sądowe i t. p. Co najważniejsza zaś — wzmożenie się tendencyj centralistycznych oraz imperjalizmu wielkoruskiego wśród czerwonych władców Kremlinu, a w związku z tem dążenie do coraz to większego ograniczania swobód poszczególnych republik „sojuzu" i do ściślejszego zespolenia organicznego tychże z R. S. F. S. R. czyli Rosją właściwą.

W związku z tą zmianą politycznej pogody w Sowietach daje się zauważyć od pewnego czasu w pismach i przemówieniach reprezentantów naszych mniejszości słowiańskich tak trzeźwe i umiarkowane nuty, że zlekceważenie ich byłoby więcej niż nierozwagą. To też wieści o rozmowach polsko-ukraińskich, które obiegły ostatnio prasę wywołując zaniepokojenie w Moskwie, poirytowanie wśród rosyjskich żywiołów czarnosecinnych w Polsce, uważających Galicję Wschodnią za „iskoni ruskuju ziemlu" i głupawe lamenty endeckie nad rzekomą zagubą Polski, która ją czeka w wypadku ewentualnego porozumienia z Ukraińcami, wieść ta — powtarzamy — w wyżej wyłuszczonych warunkach stanowi tylko dowód pewnych zasadniczych przemian w nastrojach ukraińskich.

Podobny objaw daje się zauważyć również w środowisku białoruskiem. Szereg drobnych koncesyj rządowych na rzecz szkolnictwa białoruskiego, udzielonych w ciągu paru lat ostatnich, a zapoczątkowanych przez nadanie praw publiczności dwu gimnazjom białoruskim, stwarza pomyślny grunt dla tych zmian w nastrojach, ponadto jednak byłby tu wskazany jakiś poważniejszy akt dobrej woli i życzliwości ze strony polskiej, któryby roztopił resztę lodów i nieufności strony białoruskiej, ugruntowanych na bolesnych zawodach lat ubiegłych.

I tu się również nadarza sposobność nielada! Oto wiosną roku bieżącego w związku z zapowiedzią ułaskawienia przywódców „hromadowskich" przez P. Prezydenta Rzeczpospolitej została większość ich prowizorycznie zwolnioną z więzienia na mocy odnośnego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości. Ułaskawienie to dotychczas jeszcze nie nastąpiło, wobec czego sytuacja pozbawionych wyrokiem praw obywatelskich, a przebywających obecnie na wolności „hromadowców" jest nader ciężką, zarówno moralnie jak i materjalnie. Nie mogą oni, jak to stwierdza pismo białoruskie „Naprzód" (Nr. 19. 21-V-30) uzyskać pracy w żadnej instytucji, gdzie wymagane jest zatwierdzenie kandydatów przez władze, a więc niedostępna jest dla zwolnionych „hromadowców" zarówno praca w szkolnictwie białoruskiem jak i w samorządzie i t. p. Skazuje więc taki stan rzeczy niektórych i pośród nich na bezterminową głodówkę wraz z rodzinami.

Ostatni pobyt Pana Prezydenta Rzplitej w Wilnie, podczas którego odwiedził On między innemi i instytucje białoruskie: gimnazjum i muzeum, oraz objazd jego po Wileńszczyźnie wywołały sympatyczny oddźwięk w społeczeństwie białoruskiem. Zwłaszcza w piśmie „Napierad!", skupiającem w sobie najwybitniejszych działaczy białoruskich w Polsce z A. Łuckiewiczem na czele, ukazał się w Nr. 20 z 21.VI. 30 r. a więc w czasie bytności P. Prezydenta w Wilnie znamienny artykuł p. t. „Słowo prawdy Wysokiemu Gościowi", w którym po odmalowaniu niefortunnych perypetyj dotychczasowych, autor wyraża nadzieję, że P. Prezydent właśnie zapoczątkuje nową pomyślną erę w stosunkach polsko-białoruskich. Wogóle artykuł ten swą treścią przypomina nastroje z r. 1919, odżywa w nim ówczesna ufność i nadzieje Białorusinów...

Byłoby bardzo pięknem przypieczętowaniem wizyty P. Prezydenta na ziemiach naszych podpisanie aktu łaski zarówno w stosunku do uwolnionych, jak i znajdujących się jeszcze w więzieniu „hromadowców".

Akt ten, kładąc kres bolesnej sprawie „Hromady", stworzyłby jednocześnie bardziej korzystną atmosferę dla dalszej pacyfikacji stosunków polsko-białoruskich.

K. Smreczyński.

Skład komisyj Zebrania Przedsoborowego.

W uzupełnieniu wiadomości o przebiegu 1-ej sesji Zebrania Przedsoborowego Cerkwi Prawosławnej (patrz „Kurjer Wileński Nr. 155 z 9 lipca r.b.), podajemy skład sześciu komisyj, które się ukonstytuowały i dokonały przydziału referatów.

I. Komisja religijna: przewodniczący biskup poleski Aleksander, sekretarz — p. W. Geichroch, referent—ks. protoierej S. Gruszko.

II. Komisja prawno-organizacyjna wewnętrzna: przewodniczący — J. Ekscelencja arcybiskup grodzieński Aleksy, sekretarz—ks. protojerej J. Guszkiewicz, referent — p. A. Smorzewski.

III. Komsia prawno-organizacyjna zewnętrzna: przewodniczący J. Ekscelencja arcybiskup grodzieński Aleksy, sekretarz—p. A. Switycz, referent—p. W. Wiśniewski.

IV. Komisja oświatowa: przewodniczący—prof. J. Ogijenko sekretarz ks. protojerej W. Jużwiuk, referent —p. L. Łyszczyński-Trojekurow.

V. Komisja życia wewnętrznego parafjalnego i klasztornego: przewodniczący—ks, protojerej M. Rogalski, sekretarz — p. Bondarenko, referent—ks. prot. W. Zach.

VI. Komisja dla spraw duchowieństwa prawosławnego: przewodniczący—protojerej T. Teodorowicz, sekretarz—A. Wieligodzki, referent —p. G. Moller.

Z powyższej listy członków komisyj wynika, że wszędzie prezydjum i referenci są narodowości rosyjskiej i tylko jednej komisji przewodniczy Ukrainiec — prof. J. Ogijenko. Czyżby to miało być precedensem dla przyszłego Soboru?

Dzień p. premjera.

WARSZAWA, 9. VII. (Pat) Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym ministra poczt i telegrafów Boernera, następnie posła Bójkę. Zkolei odbył p. premjer konferencję z marszałkiem Senatu Szymańskim.

Nominacje.

WARSZAWA. 10.VII. (Pat.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym dekret, mianujący p. Marjana Kościałkowskiego wojewodą białostockim. Jednocześnie Pan Prezydent podpisał dekret, mianujący b. wojewodę białostockiego p. Kirsta prokuratorem Sądu Najwyższego.

Nowy attaché łotewski.

WARSZAWA, 10.VII. (Pat). Szef sztabu głównego gen. Piskor przyjął w dniu dzisiejszym nowomianowanego attaché wojskowego Łotwy, ppłk. Wintera, który objął to stanowisko po ś. p. byłym attaché Plesumsie. W dniu jutrzejszym p. gen. Piskor wydaje na cześć ppłk. Wintera śniadanie w salonach hotelu Europejskiego.

Z posiedzenia Rady Banku Polskiego.

WARSZAWA, 10.VII (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego dr. Wróblewskiego zwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada, po wysłuchaniu sprawozdań dyrekcji i komisyj Rady o położeniu gospodarczem i o działalności Banku w miesiącu czerwcu, ustaliła rozmiary rolniczego kredytu zastawowego na rok 1930/31 do maksymalnej sumy 100 miljonów złotych, poczem załatwiła szereg wniosków administracyjnych.

Ambasador Niemiec na przyjęciu w ambasadzie polskiej.

PARYŻ, 10.VII. (Pat). Dziennik „Paris Midi", w sprawozdaniu o onegdajszem przyjęciu w ambasadzie polskiej, podkreśla fakt obecności na niem po raz pierwszy ambasadora Niemiec von Hoescha i zapytuje, czy drobny ten wypadek z kroniki towarzyskiej nie posiada czasem wielkiego znaczenia politycznego i czy nie należy w nim widzieć pewnych oznak normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Gdyby tak było — oświadcza „Paris Midi" — byłoby to wielce pocieszające, gdyż granice wschodnie pozostają najczarniejszym punktem na horyzoncie polityki międzynarodowej.

—o—

Czechosłowacja zaprasza Schobera.

PRAGA, 10.VII (Pat). Jak się dowiaduje „Prager Tageblatt" z dobrze poinformowanego źródła, rząd czechosłowacki wystosował do kanclerza Austrji, Schobera oficjalne zaproszenie do odwiedzenia kraju. Przyjęcie tego zaproszenia jest zapewnione. Dziennik zaznacza, że wizyta kanclerza Schobera w Pradze nie będzie zwyczajnym aktem kurtuazji, lecz że zostaną również omówione liczne sprawy. Jakkolwiek kwestje, figurujące w programie, są raczej gospodarczej niż politycznej natury, jednak i polityczne sprawy będą również omówione. Wizyta nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie października i przyczyni się wydatnie do posunięcia naprzód uciążliwych rokowań, prowadzonych między Czechosłowacją a Austrją w sprawie traktatu handlowego.

Dziennikarze wrocławscy na M. W. K. i T.

POZNAŃ, 10. VII. (Pat). Dziś w godzinach popołudniowych przybył do Poznania samochodem konsul polski we Wrocławiu Wdziekoński, przywożąc z sobą, celem poznania międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki, trzech redaktorów, przedstawicieli prasy wrocławskiej, a mianowicie dr. Finley'a (Breslauer Neuste Nachrichten), p. Kollibay'a (Schleziger Volksztg.) i dr. Goldsteina (8-Uhr Abendblatt). Dziennikarze wrocławscy podejmowani byli przez Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich śniadaniem w hotelu „Polonia", poczem udali się na teren wystawy i szczegółowo ją zwiedzili, oprowadzani przez radcę MSZ Wyszyńskiego i członków Syndykatu. Wieczorem goście odjechali samochodem do Wrocławia.

Popierajcie Ligę Morską

Odpowiedź rządu polskiego na memorandum francuskie.

WARSZAWA, 9-VII. (Pat). — Odpowiedź rządu polskiego na memorandum francuskie, odnoszące się do stworzenia unji europejskiej, wręczona została dziś po południu chargé d'affaires Francji w Warszawie.

Rząd polski w swej odpowiedzi donosi o swem przystąpieniu do wzniosłej i szlachetnej myśli p. Brianda i o swej chęci do współdziałania we wszystkich pracach pierwszej konferencji europejskiej.

Będąc zdania, że problem unji europejskiej wymaga gruntownego zbadania, rząd polski ograniczył się do odpowiedzi dość krótkiej, nie czyniąc szczegółowych propozycyj. Rząd polski podziela całkowicie zdanie rządu francuskiego o konieczności zapewnienia przedewszystkiem państwom europejskim bezpieczeństwa politycznego przed przystąpieniem do uregulowania innych problemów, co do których istnieje wspólność interesów, jak n. p. zagadnień gospodarczych.

Dla wytworzenia ducha wzajemnego zaufania, niezbędnego przy każdej skutecznej i pozytywnej współpracy, dla zapewnienia bezpieczeństwa państwom—członkom unji, rząd polski sądzi, że byłoby może wskazanem przy organizacji unji kierować się całokształtem zasad protokółu genewskiego. Rząd polski podkreśla, że unja nie ma charakteru zaczepnego i nie może być skierowana ani przeciw żadnemu poszczególnemu narodowi, ani przeciw żadnej grupie narodów. Zdaniem rządu polskiego, unja powinnaby ułatwiać wykonywanie postanowień Ligi.

Odpowiedź rządu polskiego kończy się propozycją ustanowienia na konferencji państw europejskich, mającej się odbyć we wrześniu, komitetu studjów. Komitet ten zbadałby problem i przedłożyłby raport rządom europejskim, które na następnych zebraniach mogłyby wydać decyzję na podstawie pełnej znajomości sprawy.

Echa wykrycia bomby w kominie poselstwa Z. S. R. R. w Warszawie.

Nota polska o przebiegu śledztwa.

WARSZAWA. 10 VII. (Pat.). Dnia 9 lipca r. b. p. wiceminister Wysocki przyjął posła Z. S. R. R. p. Antonowa-Owsiejenkę i wręczył mu notę, zawierającą nowe dane, dotyczące przebiegu śledztwa w sprawie wykrycia bomby w kominie poselstwa Z. S. R. R. w Warszawie.

„Liet. Aidas" o rewizji traktatów europejskich.

„Liet. Aidas" poświęca długi artykuł wstępny sprawie rewizji traktatów. „Liet. Aidas" zauważa, iż granice na zachodzie pozostaną na długo, jeśli nie na zawsze. Jednakże gdzieindziej stabilizacja jest niemożliwa ze względu na karygodne błędy, jakich się dopuścili zwycięzcy przy wytknięciu granic. Zwłaszcza dotyczy to, zdaniem pisma, Polski, która potrafiła dzięki swym zdolnościom propagandowym tak zamydlić oczy zwycięzcom, iż nietylko zagarnęła cały szereg obszarów obcych, lecz uzyskała nawet na to sankcję zwycięzców.

Artykuł swój urzędówka kończy jak następuje:

„Aczkolwiek w usankcjonowaniu wszystkich powojennych granic, a więc i granic Polski, uczestniczyły również Włochy, to jednak Mussolini ma dziś odwagę powiedzieć, iż w tem doniosłem dziele dopuszczono się błędów, które należy naprawić. Nie wiemy tego, w jakiej mierze Mussolini, wysuwając ten postulat, ma na myśli również granice Polski. Jednakże, jako realny i rozsądny polityk, powinien był już dawniej się upewnić, że największy błąd ze wsystkich powojennych omyłek — to granice Polski. Dopóki granice te nie ulegną rewizji, wszystkie zabiegi o pacyfikację Europy spełzną na niczem. To też żywimy nadzieję, iż hasło rzucone przez Mussoliniego co do przejrzenia i rewizji powojennych traktatów znajdzie szerokie poparcie i, wcześniej lub później, rewizja ta nastąpi. Kto i w jaki sposób jej dokona, dziś można tylko bawić się w przypuszczenia".

Ustąpienie Stalina?

WIEDEŃ, 10-VII. (Pat). — Prasa tutejsza zamieszcza dziś pogłoskę, wedle której Stalin ustąpić ma ze stanowiska sekretarza generalnego partji komunistycznej, obejmując prezydjum w radzie komisarzy ludowych.

—•—

Burzliwe posiedzenie Izby Deputowanych.

Wyrażenie wotum zaufania dla rządu.

PARYŻ, 10.VII. (Pat). Na posiedzeniu Izby Deputowanych omawiany był projekt, dotyczący podatków departamentalnych i komunalnych. Przywódca socjalistów Blum oświadczył, że zamiar rządu zamknięcia w najbliższym czasie sesji parlamentarnej stoi w sprzeczności z polityką, zapowiedzianą przez gabinet. W związku z tem Blum domagał się odroczenia dyskusji. W odpowiedzi Tardieu oświadczył, że postępowanie opozycji nacechowane jest sprzecznościami. Opozycja wymawia rządowi jego projekty, a z drugiej strony wymawia mu że tych projektów nie uchwala. Co do zamknięcia sesji Tardieu powiedział że odczyta dekret o zamknięciu sesji kiedy uzna za stosowne.

W dalszym ciągu posiedzenia doszło do gwałtownego starcia pomiędzy Blumem a innymi deputowanymi w czasie dyskusji nad sprawami naftowemi. Blum zaprotestował przeciwko zarzutowi, że działał w tym wypadku na korzyść pewnych interesów prywtnych.

Wobec tego, że zajście groziło bójką przewodniczący przerwał posiedzenie, jednakże podniecenie ogarnęło kuluary Izby, gdzie doszło do poważnych starć.

Po ponownem podjęciu obrad Izba wyraziła zaufanie dla rządu, odrzucając 325 głosami przeciwko 259 wniosek socjalistyczny w sprawie odłożenia dyskusji w kwestji podatków departamentalnych i komunalnych.

Restytucja Habsburgów?

PRAGA. 10.VII. (Pat.). „Prawo Lidu" w korespondencji z Budapesztu przynosi, jako dowód przygotowań do osadzenia w jesieni na tronie węgierskim Ottona Habsburga, tekst rzekomo już zredagowanej dekleracji o restytucji Habsburgów.

W opublikowanej przez pismo deklaracji mówi się, że ustawa detronizacyjna została Węgrom wmuszona przez siłę zbrojną i jako taka nie obowiązuje. Wobec tego Otto po osiągnięciu pełnoletności staje się automatycznie dziedzicznym królem Węgier i za takiego należy go uważać, dopóki przez koronację i podpisanie aktu koronacyjnego nie obejmie faktycznie tronu.

Prasa tutejsza zajmuje się sprawą restytucji Habsburgów z najwyższem zainteresowaniem, protestując przeciw jakimkolwiek tendencjom w tym kierunku i notując wszelkie głosy w tej sprawie, jakie ukazują się w pismach europejskich.

Klęska pożarów.

BĘDZIN, 10-VII. (Pat). — Wczoraj po południu wybuchł we wsi Łęka pożar w domu niejakiego Franciszka Ciężkiego. Ogień, podsycany silnym wiatrem, przerzucił się na sąsiednie budynki. Pastwą płomieni padły 3 domy mieszkalne, 10 stodół i chlewy. Wypadków z ludźmi nie było.

ŁÓDŹ, 10-V-II. (Pat). — Onegdajszej nocy o godz. 12 spłonął w Aleksandrowie pod Łodzią budynek domu ludowego. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono. Krytycznego wieczora żydowskie towarzystwo Hazomir odbywało w sali domu ludowego próbę przedstawienia. Próbę zakończono około godz. 12, a w kilkanaście minut potem zauważono wydobywający się z okien domu dym.

WIADOMOŚCI z KOWNA

UNIWERSYTET A WOLDEMARAS.

W związku z publicznem oświadczeniem Woldemarasa, jakoby ciało profesorskie uniwersytetu kowieńskiego zaprasza go na uniwersytet w celu wygłaszania odczytów, udzielił dziekan wydz. humanist. prof. Kreve-Mickiewicz następującego wywiadu prasowego.

„Nic nie słyszałem o delegacji profesorów uniw. litewskiego do prof. Woldemarasa. Przedewszystkiem zaś nic nie wiem o presji, wywieranej — zdaniem Woldemarasa — na ciało profesorskie. Powszechnie natomiast wiadomo, że Woldemaras ma o uniw. litewsk. i jego profesorach bardzo złą opinję. Wszyscy pamiętaja przemówienie Woldemarasa w Genewie, kiedy to wyrażał on swą radość z powodu nieodbywania studjów na uniw. litewskim. Znane są również inne wystąpienia Woldemarasa przeciwko uniwersytetowi. Stosunek Woldemarasa do litewskiego ciała profesorskiego był wrogi jeszcze w czasie, gdy Woldemaras był sam profesorem uniwersytetu w Kownie".

Echa artykułów „Starego Warszawianina" w „Liet. Żinios".

„Lietuvos Aidas", zamieszcza p. n. „Hypnoza warszawska" artykuł wstępny, będący odpowiedzią na artykuł „Starego Warszawianina", zamieszczony w „Liet. Żinios", a nawołujący Litwę do porozumienia z Polską, w celu odparcia wspólnych wrogów — Rosji sowieckiej i Niemiec.

„Liet. Aidas" przytacza streszczenie głównych ustępów artykułu „Starego Warszawianina", wyrażając zdziwienie, że „Liet. Żinios" tak łatwo uległ hypnozie warszawskiej, jeśli zdecydował się na umieszczenie artykułu, który nawołuje do porozumienia z Polską, z pominięciem kwestji wileńskiej. Artykuł „Starego Warszawianina" jest—zdaniem „Liet. Aidas"—starą piosenka, wziętą z repertuaru polskiego, śpiewanego Litwie od 1920 r.

„Dotychczas — pisze dziennik— wszystkie stronnictwa litewskie w kwestji wileńskiej zajmowały zawsze wspólny front. Czyżby ludowcy litewscy chcieli załamać teraz ten front i zająć w kwestji wileńskiej pozycję odmienną od dotychczasowej?" Dziennik proponuje „Staremu Warszawianinowi" rozwiązanie najsamprzód kwestji wileńskiej i pisze: „Wtedy będzie można słuchać jego bajek o zjednoczeniu z Polską przeciwko niebezpieczeństwu ze strony komunistów i krzyżaków. Obecnie zaś największym wrogiem naszym jest ten, kto trzyma w swem posiadaniu stolicę Litwy wraz z jedną trzecią częścią terytorjum litewskiego. Ze strony właśnie tego wroga zagraża Litwie największe niebezpieczeństwo. Tego naszego stanowiska nie zmieni żadne hypnotyzowanie nas przez Warszawę i Warszawian, chociażby ci i w d. c. korzystali z trybuny organu ludowców litewskich".

Również „Ritas" zamieszcza p. n. „Warszawa prowokuje" artykuł wstępny, w którym, nawiązując do propozycji „Starego Warszawianina"— pogodzenia się Litwy z Polską celem odparcia wspólnych wrogów Rosji sowieckiej i Niemiec, atakuje organ ludowców litewskich za umieszczenie propolskiego artykułu i zajmuje co do kwestji porozumienia się z Polską stanowisko prawie identyczne ze stanowiskiem „Liet. Aidas".

Porwanie poety litewskiego?

Jak podaje kowieński korespondent ryskiego „Siegodnia", miał mieć miejsce na pograniczu polsko litewskiem incydent następujący:

„Trzech znanych (?) poetów litewskich odbywając motocyklami wycieczkę po Litwie zderzyło się wpobliżu linji administracyjnej z autem, tak że pękły szyny motocyklu. Huk spowodowany zderzeniem przyjęli polscy „Kopiści" za wystrzał. Pośpieszyli oni na miejsce wypadku, porwali poetę litewskiego Kalu (?) i wywieźli go do Wilna. Władze litewskie podjąć miały kroki, w celu wydania im uprowadzonego poety zpowrotem.

* * *

Nie mogliśmy wczoraj sprawdzić tej dziwnej wiadomości z powodu spóźnionej pory. Wydaje się jednak ona być tworem fantazji kowieńskiego korespondenta „Siegodnia", lub jego informatorów. *(Przyp red.).*

Ustawa węglowa.

LONDYN, 10.VII. (Pat). Izba Gmin odrzuciła 296 głosami przeciwko 238 poprawkę Izby Lordów do projektu ustawy węglowej, która to poprawka domaga się przyznania zamiast obowiązującego 7 i pół godzinnego dnia pracy, 45 godzinnego tygodnia, lub 90 godzinnego dwutygodnia. Oczekują tu, że Izba Lordów będzie podtrzymywała swoją poprawkę, którą Izba Gmin ponownie odrzuci. W ten sposób automatycznie ustawa zostałaby ewentualnie pogrzebana.

Boliwja, teren najnowszych rewolucyj.

Depesze, nadchodzące z Boliwji, nie dają jeszcze dokładnego obrazu wypadków, jakie się tam ostatnio rozegrały. To tylko wiadomo, że o władzę walczyły trzy grupy: dotychczasowa, z prezydentem Siles na czele, rewolucjonistów cywilnych, prowadzonych przez byłego sekretarza legacji boliwijskiej w Brazylji, Roberto Hinojosa i wreszcie armia. Według ostatnich doniesień plac boju opanowała zbuntowana armja, czynnik, który ostatni wystąpił w grze o władzę nad krajem.

Co było powodem wybuchu rewolucji w tym kraju, trzy razy większym, aniżeli Polska, a posiadającym zaledwie 3 miljony ludności, w czem 200.000 białych, pochodzenia hiszpańskiego, a przytem Indjan, Metysów i Murzynów? O powód nie trudno, ponieważ Boliwja jest terenem częstych wojen domowych. Na 20-tu prezydentów 11-tu tylko sprawowało swój wysoki urząd w pokoju, reszta patrzyła na bratobójcze walki i sama brała w nich udział. Tym razem jednak powodów znajdzie się kilka poważnych. Przedewszystkiem więc rewolucjoniści zarzucali prezydentowi Siles zapędy dyktatorskie. W rzeczy samej prezydent Siles po objęciu władzy sprowadził do kraju z Niemiec kilku doradców wojskowych z pułkownikiem Kundt na czele, którzy mieli maleńką armję boliwijską (4 pułki piechoty, 1 kawalerji, 2 pułki artylerji—razem 4200 żołnierzy) ująć w żelazne karby pruskiej dyscypliny.

Prezydent Siles postawił sobie za zadanie podniesienie gospodarcze ubogiego kraju pastuchów i rolników, posiadającego jednak olbrzymie bogactwa naturalne, jak naftę, złoto i srebro. Finansiści Stanów Zjednoczonych dawno już zainteresowali się bogactwami Boliwji, odstraszała ich jednak dzikość górzystego kraju, jednego z najwyżej położonych w całym świecie (3,000 — 4.000 m. n. m.), o niezwykle ostrym klimacie i powszechny brak środków komunikacyjnych. Ostatecznie jednak Wall-Street nowojorska udzieliła Boliwji znacznej pożyczki na budowę dróg i podniosła swój udział w nafcie boliwijskiej z 10 na 100 miljonów dolarów. Uzależniło to jednak Boliwję niemal całkowicie od finansjery amerykańskiej, która wzamian za pożyczkę zażądała oddania jej dochodów z ceł, z kolei, z kopalń państwowych i t. p.

W tym roku jednak kończył się okres urzędowania prezydenta Silesa. Ponieważ konstytucja boliwijska nie przewiduje ponownego bezpośredniego wyboru urzędującego prezydenta, więc Siles chwycił się manewru, zmierzającego do zmiany tego punktu konstytucji.

Tak więc trzy były powody wybuchu rewolucji: dążenie prezydenta do zmiany konstytucji, zbytnie obciążenie ludności podatkami na opłacenie procentów od pożyczek amerykańskich i wreszcie niechęć armji do niemieckich przybyszów. Rewolucjoniści cywilni uczepili się dwóch pierwszych powodów, a gdy prezydent postanowił zdusić siłą powstanie, zbuntowała się i armja i ona to, działając w stolicy La Paz i w sąsiednich miastach, wyłoniła z siebie tymczasowy dyrektorjat, który rządzić będzie krajem aż do nowych wyborów i wybrania prawowitego rządu.

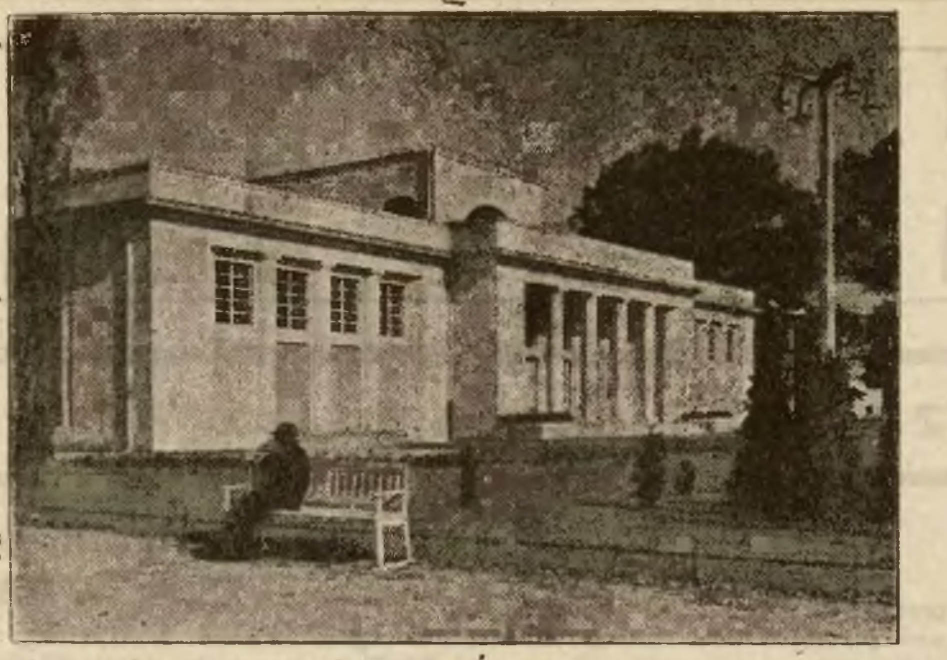
Nie można nie stwierdzić, że klęska prezydenta Silesa stanowi równocześnie klęskę finansistów nowojorskich, podobną do ich klęski naftowej w Meksyku. Niemniej jednak taki obrót sprawy skazuje znów Boliwję w jej gospodarce narodowej na kontentowanie się dochodami z rolnictwa i hodowli bydła. Jest to poprostu błędne koło, z którego nie widać wyjścia i w którem Boliwja tkwi od początków swego samodzielnego istnienia.

Yankesi chętnie chcą ofiarować kapitały, ale warunki ich są zbyt twarde, obliczone dobrze na ustawiczne zawieruchy w tej części amerykańskiego lądu. W szczególnie niekorzystnem położeniu znajduje się Boliwja, oddzielona od bliskiego Pacyfiku dzikiemi pasmami Kordyljerów i zdana wskutek tego na łaskę dalekich portów atlantyckich Brazylji i Argentyny. Nawet granice tego kraju nie są jeszcze ustalone, z wyjątkiem granicy wschodniej od strony Brazylji, a ustalenie ich grozi konfliktem z sąsiadami.

Naciskowi finansowemu Stanów Zjednoczonych usiłowały republiki południowo-amerykańskie przeciwstawiać przed kilku laty Ligę Narodów Południowo-Amerykańskich. Zachęcił je do tego przykład opanowanej niemal zupełnie przez Yankesów Nikaragui. Ale różnice pomiędzy potomkami dawnych konkwistadorów hiszpańskich są tak wielkie, że zgóry przekreśliły jakikolwiek korzystny rezultat wysiłków.

Dziś Boliwję nie stać nawet na utrzymanie tak ważnego poselstwa, jak w Paryżu. Chce się podnieść gospodarczo, ale nie chce się zdobyć na ofiary. Błędne koło, z którego pozorem wyjścia staje się rewolucja. I tak w kółko...

A. S—ki.



„Pałac geografji" na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki.

Po strasznej katastrofie górniczej w Neurode.

BERLIN, 10 VII. (Pat.). Z Neurode donoszą: Od wczoraj rano oddziały ratownicze starają się z dwóch sąsiednich szybów jednocześnie dotrzeć do właściwego miejsca katastrofy. Dotychczas wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne.

Prąd wywołany naciskiem zgęszczonego powietrza jest tak wielki, że osobom, biorącym udział w akcji ratowniczej zdziera maski gazowe z twarzy. Wielu górników, pragnących przyjść z pomocą zamkniętym w kopalni towarzyszom, uległo zatruciu gazem. Dwóch sztygarów swą odwagę przepłaciło życiem.

BERLIN, 10 VII. (Pat). — Z Neurode donoszą: Mimo wysiłków oddziałom ratowniczym nie udało się dotychczas dotrzeć do leżącej na głębokości 300 metrów sztolni, w której zamknięci są górnicy.

Wśród ludności panuje niebywałe zaburzenie. Przed kopalnią i szybem od chwili wybuchu gromadzą się rodziny ofiar, oczekując wiadomości. Na kopalni powiewają żałobne flagi.

BERLIN, 10.VII. (Pat). Z powodu katastrofy w kopalni Neurode zarząd sąsiadujących trzech kopalń, zagrożonych wybuchem kwasu węglowego, rozważa plan zamknięcia wszystkich szybów. Wykonaniu tego planu staje jednak na przeszkodzie wzgląd na trudność umieszczenia gdzieindziej górników, pracujących dotychczas w tych kopalniach. Trudności te są tem większe, iż okręg waldenburski w którym wydarzyła się katastrofa, należy do najuboższych terenów wschodnich Niemiec.

BERLIN, 10.VII. (Pat). Z Neurode donoszą: Stan zdrowia 49 górników, którzy z objawami ciężkiego zatrucia wydobyci zostali w dniu wczorajszym na powierzchnię, nieco polepszył się. Lekarze szpitala wyrażają nadzieję utrzymania wszystkich przy życiu, o ile nie zajdą nadzwyczajne komplikacje.

BERLIN, 10.VII. (Pat). Z Neurode donoszą: prace nad wydobywaniem zwłok ofiar katastrofy w szybu postąpiły tak daleko, że jeszcze w ciągu nocy spodziewają się wydobycia zwłok wszystkich ofiar. W sobotę w domu cechu górniczego w Hausdorfie odbędzie się uroczystość żałobna, poczem w nocy zwłoki ofiar przeniesione zostaną na cmentarz, gdzie zostaną pogrzebane we wspólnym grobie.

Znowu katastrofa w kopalni.

BERLIN, 10.VII. (Pat). W Niemczech środkowych w miejscowości Weissenfeld nastąpił dziś w kopalni wybuch pyłu węgowlego. Dwóch górników zostało zabitych, dwóch ciężko rannych, trzech lekko.

Przed dziesięciu laty.

Komunikat Sztabu Generalnego.

Z dnia 11-go lipca.

Front południowo-wschodni. W 6-tej armji oddziały gen. Pawlenki odpierają skutecznie uporczywe ataki nieprzyjaciela na Kamieniec Podolski. 18-ta dywizja piechoty odzyskała kontratakiem utracony Krzemieniec, zadając nieprzyjacielowi duże straty. 2-ga i 3-cia armja w odwrocie na rzekę Styr.

Front północno-wschodni. Na Prypeci nieprzyjaciel atakuje przy pomocy statków pancernych. Na północ od tej rzeki zacięte walki, w których szczególnie odznaczył się 35 p. p. i 3 p. strzelców podhalańskich. (Komunikat naczelnego dowództwa z przed 10 laty podkreśla, że niezwykłe trudności terenowe, bagna i rzeki ogromnie utrudniają marsze i utrzymanie łączności pomiędzy oddziałami). Miasto Mińsk po zaciętych i krwawych walkach zostało w dniu dzisiejszym opuszczone przez oddziały 2-giej dywizji legjonów. 1-sza armja wśród walk osiąga linje dawnych okopów niemieckich.



Dnia 29 ub. m. w Krakowie odbył się Kongres Centrolewu. Innemi słowy była to demonstrancja 6 stronnictw środka i lewicy. Deklaracje w imieniu stronnictw składali: poseł Barlicki (P. P. S), Malinowski (Wyzwolenie), Waleron (Stronnictwo Chłopskie), poseł Witos (Piast), poseł Kusnierz (Ch. D.), poseł Chądzyński (N. P. R.) Naogół Kongres Centrolewu odbył się spokojnie. Ilustracja nasza przedstawia moment gdy uczestnicy Kongresu po obradach wyruszyli na rynek Kleparski

Conan Doyle i Sherlock Holmes.

Ciężką stratę poniosła literatura angielska. W 71-ym roku życia zmarł w swej posiadłości Crowbourgh w Sonex, wskutek przewlekłej choroby sercowej sir Arthur Conan Doyle, jeden z najpopularniejszych pisarzy ostatnich czasów. Sir Arthur Conan Doyle urodził się 22 maja 1859 roku w Edynburgu w Szkocji. Pochodził z rodziny katolickiej, która wydała już słynnego karykaturzystę, Johna Doyle'a, dziada zmarłego obecnie pisarza, oraz Ryszarda Doyle'a, jego stryja, rysownika i karykaturzystę, długoletniego współpracownika londyńskiego „Punch'a". Młody Arthur pobierał pierwsze nauki w Stenhurst w Anglji, następnie kształcił się w Niemczech i znów w Anglji, gdzie w latach 1876 — 81 studjował medycynę na uniwersytecie w Edynburgu. Po ukończeniu studjów praktykował jako lekarz w Southsea, przerywając praktykę częstemi dalekiemi podróżami, które tak polubił, że został wkońcu lekarzem okrętowym.

Żyłka pisarska odezwała się w Doyle'u jeszcze w czasach studjów uniwersyteckich, kiedy zaczął pisywać drobne nowelki i opowiadania. Będąc ubogim studentem, pisywał głównie dla zarobku, bez większego jednakże powodzenia. Następnym etapem twórczości Doyle'a była powieść historyczna, którą wkrótce zarzucił, ażeby po kilku latach powrócić do niej, — ale już w blasku sławy pisarskiej, zdobytej na innem polu. W twórczości Conan Doyle'a nastąpił nagle punkt zwrotny — tym punktem zwrotnym zaś było wspomnienie o docencie uniwersytetu w Edynburgu, Bell'u, pod którego kierunkiem pracował niegdyś w klinice uniwersyteckiej.

Ten Bell to był dziwny człowiek, który swoją „logiczną dedukcją", o której tak często potem czytamy w opowiadaniach o Sherlocku Holmesie, wprawiał w niemały podziw i zdumienie słuchaczów w klinice. Z kilku czysto zewnętrznych spostrzeżeń, których inni nawet nie zauważali, budował historję życia i choroby pacjenta, którego widział pierwszy raz w życiu, ba, — którego nie zdołał jeszcze nawet zapytać o imię, nazwisko, wiek — i nigdy prawie się nie mylił! W ten sposób Bell stał się prototypem wielkiego detektywa z Bakerstreet, który, uganiając się wraz ze swym przyjacielem dr. Wattsonem po świecie, na podstawie dziecinnie prostych, logicznych wniosków, rozwiązywał najbardziej zawiłe zagadki kryminalne.

Twórczość Conan Doyle'a postępuje już teraz szybko w nowo obranym kierunku: pierwszą książką, której bohaterem jest Sherlock Holmes, jest „Znak czterech", potem następują po sobie „Studjum w szkarłacie", „Przygoda Sherlocka Holmesa", „Pamiętniki Sherlocka Holmesa", „Pies Baskervillów", „Nowe przygody Sherlocka Holmesa", „Tajemnica Cloomber", „Z zapisków Sherlocka Holmesa", „Powrót Sherlocka Holmesa" i wiele innych powieści i krótkich opowiadań, tłumaczonych na szereg języków obcych, czytanych z zachwytem i „jednym tchem" przez legjony czytelników na obu półkulach. Tajemnicą powodzenia tych książek była niebywała prostota wniosków, jaką żaden inny pisarz powieści kryminalnych nie mógł i nie może się poszczycić. Poczciwy profesor Bell nie spodziewał się, że znajdzie w Doyle'u nie tyle zdolnego medyka, ile uważnego słuchacza rozwijanych spostrzeżeń.

Conan Doyle wie jednak, że nie można karmić czytelnika ciągle tą samą strawą, wraca więc co pewien czas do zarzuconych niegdyś powieści historycznych, które, mniej może znane zagranicą, cieszą się w ojczyźnie autora zasłużonem uznaniem. W powieściach tych ulega wpływom romantyzmu Stevensona, pod względem zaś budowy technicznej Aleksandrowi Dumasowi ojcu, jak np. w powieści „The Refugees" („Zbiegowie"), gdzie wpływ „Trzech muszkieterów" jest niedwuznaczny i w powieściach awanturniczych „The captain of the Pole-Star" i „The doings of Raffles How". Stevenson natomiast wycisnął swoje piętno na „Micah Clarke" — ciekawem studjum z XVII w. i „The White Company" („Stowarzyszenie Białych"), powieści z czasów Edwarda III. Pamięci zmagań pod Waterloo poświęcone jest dzieło „The Great Shadow" („Wielki cień") jak również dramat wystawiony po raz piewszy w. r. 1894 na scenie londyńskiej „A story of Waterloo" („Opowiadanie o Waterloo).

Conan Doyle sięga następnie do jeszcze innej dziedziny twórczości historycznej. Są to powieści historyczno-awanturnicze, jak „Przygody brygadjera Gerarda", w której występuje typ oficera napoleońskiego, bohatera, blagiera i zawalidrogi w jednej osobie. Jak twierdzą, za podstawę do tej powieści, która przed kilku laty dostąpiła nawet zaszczytu utrwalenia na taśmie filmowej, posłużył sir Arthurowi pamiętnik jednego z własnych jego przodków. Ten sam okres dziejów posłużył za temat do powieści „Uncle Bernac" i „Rodney Stone", z których pierwsza opisuje życie w obozie Napoleona, druga zaś Nelsona i jego świty. Pod wpływem wspomnień z wyprawy egipskiej 1896 roku i wojny z Boerami powstają „Tragedja Koroska" i „Wielka wojna z Boerami". Szeregu innych powieści i nowel niesposób tutaj wymienić.

Po wybuchu wojny światowej Sir Conan Doyle przystąpił z zapałem do werbowania żołnierzy, aż wiadomość o śmierci syna, który zginął na froncie, złamała go zupełnie, sprowadzając nań kryzys duchowy i religijny. Pod wpływem doznanego wstrząśnienia staje się Conan Doyle fanatycznym spirytystą i antyracjonalistą.

Według wiadomości, nadchodzących do nas o wielkim pisarzu, miał on podobno pod koniec życia rozczarować się boleśnie do tak gorąco wyznawanego spirytyzmu. Czy wiadomość ta polega na prawdzie — niewiadomo — w każdym razie nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości w żadnej jego pracy. A może już nie zdążył?

L. W.

Niezwykły rekordzista.

BRESCIA, 10-VII. (Pat). — Miejscowy sąd skazał na 6 miesięcy więzienia za kradzież niejakiego Blanchetti, liczącego 63 lata, który słusznie może pretendować do tytułu rekordzisty, ostatni wyrok jest bowiem 96 tym wyrokiem od czasu, kiedy jako 23-letni młodzieniec Blanchetti został skazany na kilka miesięcy więzienia za oszustwo. W ciągu 40 lat życia, od chwili pierwszego zapoznania się z więzieniem, Blanchetti conajmniej 33 lata spędził za kratami.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

XI Jubileuszowy Zjazd Nauczycielstwa w Krakowie.

(Wrażenia uczestnika).

W ubiegłych dniach odbył się w Krakowie—Jubileuszowy Zjadz Delegatów Oddz. Powiat. Z. P. N. S P.

Zjazd odbywał się pod hasłem 25 lecia walki o szkołę polską, oraz łączył się z poświęceniem kamienia węgielnego pod dom Związkowy w Warszawie i połączeniem Z. Z. N. S. Średnich ze Zw. P. N. S. P.

Przybyło powyżej 500 delegatów Oddz. powiat. i około takiejże liczby gości. Zjazd odbywał się w sali Starego Teatru. Otwarcie zjazdu dokonał weteran i długoletni prezes Związku Wincenty Nowak.

Zjazd witali: przedstawiciel ministra W. R. i O. P., wizytator Siwak, kurator Kupczyński, wice-wojewoda krakowski Mikosz, im. d-cy O. K. Kraków pułk. Bolesławicz, wice-prezydent miasta Krakowa Ostrowski oraz cały szereg przedst. Związków i instytucyj społecznych i oświatowych. Nadesłano moc depesz powitalnych, które odczytano w czasie zjazdu. Wysłano depesze hołdownicze do p. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Zjazd został zakłócony przez wniesienie wniosku o wysłanie depeszy hołdowniczej przez deleg. Jastrzębskiego do marszałka Daszyńskiego, co spotkało się z wielkim sprzeciwem delegatów, tumultem i krzykiem, „precz z polityką i demagogją", „zejdź z trybuny" i t. p. oraz wyjściem z sali przedst. władz państw. i wojska. Dalej poszedł T. U. R., który na wieczór 4 lipca z okazji Jub. Zjazdu Z. N. S. P. wyznaczył wiec partyjny pod hasłem „socjalizm, a szkolnictwo" z trzema odczytami posłów socjalistycznych, na co Zjazd zareagował uchwałą protestacyjną przeciw demagogji partyjnej.

Najżywsza dyskusja w komisjach zaczęła się nad sprawą połączenia Z. P. N. S. P. ze Z. Z. N. S. Ś.

Ostatecznie w głosowaniu komisji wnioskowej przyjęto nazwę Związek Nauczycielstwa Szkół w Polsce, bez autonomji Zawod. Zw. Naucz. Szkół Średnich, a na zasadzie statutu sekcyj dotychczas istniejących. Jest to znamienny fakt połączenia się dwu org. nauczycielskich szkół powsz. i średnich, które zgodnie dążą do realizacji jednolitości szkolnictwa oraz demokratyzmu szkoły polskiej..

Jednocześnie komisje żywo debatowały nad sprawą demagogicznych wystąpień kleru przeciwko ideowym i postępowym poczynaniom Z. P. N. S. P., idącym do podniesienia wolnego ducha wolnej Polski, którym się zarzuca walkę z kościołem i Bogiem, co się zupełnie nie zgadza z rzeczywistością. Sprawę powyższą przekazano do załatwienia Zarządowi i Walnemu Zjazdowi, jak również wyrażono protest przeciw sławnemu okólnikowi Ministerstwa W. R. i O. P. z r. 1926, podporządkowującego naucz. w niektórych wypadkach klerowi.

Trzeci dzień obrad, Del. Z. P. N. S. P. rozpoczął się posiedzeniem komisyj, które nie zdążyły zakończyć obrad, a następnie posiedzeniem plenum Zjazdu w sali Starego Teatru w myśl porządku obrad.

Zjazd na wniosek członków Komisji Kontrolującej uchwalił absolutorjum Zarządowi Głównemu za okres pracy od roku 1927 do 1929.

Z dyskusji wynika, że prace Związku zdążają do wychowania wolnego obywatela w wolnem państwie przez jednolitą szkołę polską niezależną od reakcyjnych tendencyj wielkiej części duchowieństwa.

Znalazły się wnioski żądające rozdzielenia M. W. R. od M. W. R. i O. P., a przez to uniezależnienia szkolnictwa od nacisku duchowieństwa. Rzecz jednakże tak źle się nie przedstawia, gdyż wielu mówców wypowiedziało się za tem, aby dążyć do wyświetlania faktów i krzywdzących wystąpień księży, oraz pociąganie winnych do odpowiedzialności sądowej, lecz nie walczyć z całem duchowieństwem, co przyjmowano burzą oklasków.

Najmłodsze władze Związku entuzjastycznie zabierają się do pracy, co jest dowodem, że Związek jest młodym, ideologicznie silnym i idzie za duchem i postępem czasu. Przyszłość jego jest zapewniona, a głos „Słowa" wileńskiego o rozwiązanie Związku—to tylko głos reakcji, lękającej się rozrostu i potęgi sił demokratycznych i postępowych, które reprezentowane są w Z. P. N.S.P.

Czwarty dzień obrad był bardzo gorący i zarazem najważniejszy. Rozpoczął się dyskusją nad sprawozdaniem komisji finansowej.

Utworzono t. z. „Fundusz pośmiertny"—inaczej zapomogę Związkową dla rodzin zmarłych nauczycieli, sięgającą od 200 do 400 zł. przez podniesienie miesięcznej składki członkowskiej o 10 groszy oraz utrzymaniem w mocy uchwały poprzedniego Zjazdu w sprawie budowy Związkowego Domu Naucz. w Warszawie w latach 1930 — 32.

Działalność Zarządu idzie w kierunku decentralizacji pracy i finansów, chodzi mianowicie o przelanie pieniędzy, po wybudowaniu wspomnianego domu, na Zarządy Okręgowe i Powiatowe.

Przyjęto przedstawiony preliminarz budżetowy bez zmian wraz ze zgłoszonemi poprawkami oraz udzielono Zarządowi absolutorjum.

Następnym punktem porządku dziennego były wybory do Zarządu Głównego przez głosowanie tajne. Komisja matka przygotowała listy drukowane z nazwiskami kandydatów proponowanych od siebie na członków Zarządu Głównego.

Po słownej walce pomiędzy posłem Smulikowskim a grupą łódzką (P. P. S.), kandydaci komisji matki przeszli większością głosów. Z województw wschodnich do Zarządu Głównego weszli pp.: Daniel Puchalski z Nowogródka, Wacław Polkowski z Drohiczyna i Jan Dracz z Wilna.

Nastąpił potem akt połączenia dwu Związków: Zawod. Naucz. Szkół Średnich ze Zw. Pol. N. S. Powsz. Na mównicę wszedł p. Drzewiecki, wiceprezes Z. Z. N. S. Ś. Padają gromkie słowa: „Przychodzimy do Was koledzy, by się połączyć jako równi z równymi, bo łączy nas od lat 25 walka o jednolitą, demokratyczną szkołę polską, łączy nas wspólność interesów materjalnych i pedagogicznych, chodzi nam o realizowanie postulatów szkolnictwa, postępu, kultury, budowy lepszej przyszłości naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Idziemy do Was jako garść, 4000, by powiększyć wasze rzesze, które nas wchłoną w siebie jako siła sięgająca 41.000 ludzi".

Mówcę zasypano burzą oklasków. Na znak braterstwa wice-prezesi i prezesi ucałowali się wobec delegatów oraz wygłosili okolicznościowe przemówienia sen. Nowak, prezes połączonych organizacyj w „Związek Polskiego Nauczycielstwa" oraz p. Drzewiecki, poczem delegaci czwórkami z wieńcem udali się przed pomnik Mickiewicza pod kościół Marjacki, by złożyć hołd wielkiemu wieszczowi narodu, który wołał „naprzód z żywymi trzeba iść".

Po południu dyskutowano nad sprawami komisyj: wnioskowej, prawno służbowej, pedagogicznej, budowy szkół i mieszkań naucz., oświatowej i prasowej. Do wszystkich komisyj zgłoszono około 500 wniosków.

Między innemi zasługują na większą uwagę: zniesienie sławnego okólnika Minist. W. R. i O. P. z r. 1926, protest przeciw wystąpieniom biskupów Pińskiego i Podlaskiego-Sokołowskiego zebranie materjału z wrogich wystąpień kleru przeciw naucz. zrzeszonemu w Z. P. N. S. P., uchwalenie „Kongresu Pedagogicznego" w roku nast. w Wilnie lub Gdyni oraz wyrażenie hołdu dla ś. p. Orkana, przez nazwanie jego imieniem majątku naucz. Brodów.

Na zakończenie zaśpiewano pieśń związkową, wynosząc swego czcigodnego prezesa sen. Nowaka na rękach z sali oraz wyrażając manifestacyjną podziękę wiceprezesom Nowickiemu i Sumlikowskiemu i innym zasłużonym członkom Związku jak również gospodarzowi Zjazdu, Sińce z Krakowa, który ze swych obowiązków wywiązał się znakomicie.

Uczęstnik.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Ruch przedwyborczy w okręgu Nr. 64-Święciany.

(Od własnego korespondenta z pow. święciańskiego).

Już kilka zaledwie dni dzieli mieszkańców pow. święciańskiego, brasławskiego, postawskiego i święciańskiego od chwili dodatkowych wyborów.

Nikłe zainteresowanie ludności wiejskiej pozwala przypuszczać, że zaledwie 25—30 proc. uprawnionych do głosowania weźmie udział w wyborach.

Prawdopodobnie na nic się nie zdadzą szumnie zapowiadane wiece krzykaczy ze Stronnictwa Chłopskiego na czele z b. posłem Szapielem, niedawno zwolnionym z więzienia, jak i działacy P. P. S. oraz osławionego Bloku Mniejszości Narodowych.

Poza wymienionymi nieco słabszą agitację przedwyborczą prowadzą Katol.-Narodowcy i stronnicy listy „Ruskiej", natomiast „Bund" oraz sympatycy listy Nr. 46 p. Macieja Ciunelisa żadnej akcji dotychczas nie podjęli, zdając się na sumienie wyborców. *(Ter.)*

Sekwestrator oszustem i defraudantem.

Z Mołodeczna donoszą, iż sekwestrator Gabrjel Tomkowicz, zamieszkały w zaśc. Buchowszczyzna, gm. bienickiej dopuścił się całego szeregu nadużyć przy ściąganiu z ludności kar administracyjnych i grzywien sądowych. Jednocześnie ustalono, iż niesumienny poborca w celach zysku podrobił postanowienie sądowe, które usiłował wyegzekwować.

Zdemaskowanego Tomkowicza, który przyznał się do winy, przekazano władzom sądowym.

Wybuch w kuźni.

We wsi Chożowie, gm. mołodeczańskiej w kuźni Seweryna Filipczuka w rozpalonym piecu nastąpił wybuch, a rozsypujące się części pieca ugodziły zatrudnionego tu chłopca Mikołaja Zdanowicza, który uległ złamaniu nogi.

Policja wdrożyła dochodzenie celem wyjaśnienia w jaki sposób do paleniska dostał się materjał wybuchowy.

Przez lekkomyślność poniosła śmierć.

NOWOGRÓDEK, 10. VII (Pat). Wpobliżu wsi Derewna, gminy nowomyskiej w powiecie baranowickim w czasie ćwiczeń 29 p. a. p., stacjonowanego w Zerebłowiczach została zabita przez pocisk armatni mieszkanka wsi Derewna Prokopowiczówna Katarzyna, która w tym czasie zbierała odłamki pocisku.

—o—

Tragiczna przejażdżka łódką.

Student U. S. B. znalazł śmierć w Wilji.

Bawiący na wywczasach wakacyjnych w miasteczku Piwolajcie, pow. wilejskiego student uniwersytetu Wileńskiego Stanisław Koleśnik, zażywając przejażdżki po Wilji, w odległości $1^{1}/_{2}$ klm. od m-ka Zodziszki wywrócił łódź i poszedł na dno.

Nim odnaleziono tonącego i pośpieszono z pomocą, z nurtów rzeki wydobyto bezwładne ciało, w którem nie można było już tchnąć życia.

Katastrofa autobusowa.

Onegdaj autobus jadący z Wilejki do Wołożyna na 19 klm. wpadł do rowu. Odłamkami rozbitych szyb zostały ranni trzej pasażerowie.

Potajemna gorzelnia.

W lesie w okolicy wsi Pronczejkowo, gm. gródeckiej, policja wykryła potajemną gorzelnię, znajdującą się w pełnym ruchu, a przy pędzeniu samogonki mieszkańców Pronczejkowa: Michała Kuprjana, Wiktora Aronowskiego i Jana Chlewińskiego.

Aparat skonfiskowano, a niepowołanych gorzelanych pociągnięto do odpowiedzialności.

Tragiczne skutki barbarzyńskiego połowu ryb.

Onegdaj rano na rzece Mereczance w rejonie Oran naskutek lekkomyślności i barbarzyństwa strażników litewskich zdarzył się tragiczny wypadek podczas którego straciło życie 3-ch ludzi.

Omawianego dnia o godz. 7-ej rano wpobliżu mostau koło Dmitrówki kilku strażników litewsk. urządziło barbarzyński połów ryby zapomocą rzucania do wody granatów. W trakcie tego z pobliskich zarośli wysunęła się łódź rybacka. Rzucony nieszczęśliwie granat trafił w łódź, która wyleciała skutkiem tego w powietrze. Trzej włościanie zajęci łowieniem ryby rozszarpani zostali odłamkami eksplodującego granatu.

Dwie katastrofy samolotowe.

Jeden samolot strzaskany, drugi uszkodzony. Załogi wyszły z opresji z nieznacznemi uszkodzeniami ciała.

We środę wydarzyły się dwie katastrofy z samolotami wojskowemi należącemi do eskadry 54.

W jednym wypadku wskutek uszkodzenia karburatorów samolot był zmuszony opuścić się na pole folwarku Sironki w gm. kiemieliskiej.

W czaise przymusowego lądowania na nieodpowiednim terenie aeroplan zarył się w ziemię, wskutek czego uległ uszkodzeniu zaś jego załoga w osobach pilota kpt. Pokornego i kpr. Jarmołowicza pokaleczeniom.

Poszwankowanych lotników przewieziono do Podbrodzia.

— Tegoż dnia w miejscowości Rajówka, gm. porpliskiej spadł samolot wojskowy, wchodzący w skład 5 p. lotniczego w Podbrodziu.

Przymusowe lądowanie nastąpiło wskutek defektu w motorze . Samolot został strzaskany, zaś pilot kpt. Zawadzki i plut. Michałowicz wyszli stosunkowo szczęśliwie z katastrofy, gdyż odnieśli jedynie lekkie kontuzje.

Zdziałalności B. B. W. R.

Zebranie stanu średniego w Brześciu n/B.

W Brześciu n/B. odbyło się dnia 6 b. m. zebranie publiczne, zorganizowane przez Zarząd powiatowy B. B. W. R. i miejscowe koło zjednoczenia stanu średniego z udziałem zgórą 500 osób. Zebranie, któremu przewodniczył naczelnik Wilk, po wysłuchaniu referatu sen. inż. Rogowicza z Warszawy o sytuacji politycznej i gospodarczej, uchwaliło szereg rezolucyj, wyrażających uznanie rządowi za jego wysiłki, podjęte dla złagodzenia kryzysu gospodarczego, i za zdecydowane stanowisko, zajęte wobec niecnych wystąpień opozycji. Uchwalono również wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Premjera Sławka.

NOWOGRÓDEK

— **Otwarcie wystawy regjonalnej.** Wczoraj o godz. 13 nastąpiło w Baranowiczach w gmachu gimnazjum państwowego otwarcie wystawy regjonalnej, którego dokonał p. woj. Beczkowicz. Wystawa, która się odbywa pod protektoratem woj. Beczkowicza, obejmuje działy: leśnictwo, rolnictwo, przemysł ludowy, dział historyczny, samorządowy, szkolny, oświaty pozaszkolnej. Żywą ilustracją wystawy są chóry ludowe. Szczególnie ciekawy jest dział historyczny, grupujący stare akta, dokumenty i książki od XV do XIX wieku. Również ciekawy jest dział numizmatyczny, jako też wojskowy, ilustrujący walki gazowe.

— **Fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego powiększa się.** Policyjny komitet zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego okręgu nowogródzkiego przesłał zarządowi głównemu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny 1.117 zł. 94 gr., zebranych wśród funkcjonarjuszy P. P. województwa nowogródzkiego.

MOŁODECZNO

+ **Piorun zniszczył dobytek gospodarza wiejskiego.** Z Mołodeczna donoszą, iż w czasie burzy piorun wzniecił pożar w zagrodzie Edwarda Soroki gospodarza we wsi Dubrowo, gm. rakowskiej.

Płomienie rozszerzające się gwałtownie strawiły doszczętnie dom wraz z urządzeniem chlew, spichrz, wozownię, konie, cielęta, wieprze oraz narzędzia rolnicze.

Poszkodowany gospodarz straty oblicza na 20 tys. złotych.

X **Chrzciny oblewane denaturatem z lemonjadą.** We wsi Olechnowicze, gm, rakowskiej, pow. mołodeczańskiego z okazji chrzcin najmłodszej latorośli gospodarzy Guleckich odbywała się zabawa zakrapiana suto spirytusem skażonym rozcieńczonym lemonjadą.

Wesoły nastrój gości zmienił się niebawem w tragedję, bowiem libacjujący poczuli straszne skutki spożytej trucizny.

Wkrótce wskutek zatrucia denaturatem ducha wyzionęli: 65-letni Stefan Hozaryn z tejże wsi Olechnowicze oraz Piotr Ponański, liczący lat 35 ze wsi Hutor Zalesie, położonej w gminie rakowskiej.

Nieco później zmarł Jan Korzeniewski, lat 50-ciu również zamieszkały w Olechnowiczach.

DOŁHINÓW

+ **Krwawa scysja o drogę.** Na wąskiej drodze w obrębie gm. dołhinowskiej spotkały się dwie furmanki. Na jednej jechał nauczyciel szkoły powszechnej w Siwcach, Bolesław Koszuba, zaś na drugiej Stanisław Sawicki ze wsi Kołady.

Ponieważ w tem miejscu furmanki nie mogły się rozminąć przeto pomiędzy obu powożącymi wynikła ostra kłótnia o pierwszeństwo.

W czasie tej scysji krewki nauczyciel Koszuba wyjął rewolwer i oddał strzał do Sawickiego, raniąc go ciężko w twarz.

Rannego przewieziono do szpitala w Wilejce, zaś Koszubą zajęła się policja.

WILEJKA

+ **Szkodnicy leśni w walce z gajowym.** Gajowy Michał Lazar, obchodząc las należący od maj. „Teklinopol" położonego w gminie kołowickiej natknął się na trzech ludzi, którzy ścinali drzewo i ładowali je na przyszykowany w tym celu wóz.

Gdy spostrzegli gajowego bezczelni rabusie rzucili się na niego z siekierami, a kiedy Lazar, wobec nierównych sił począł uciekać, dali za nim strzał.

W odpowiedzi na to gajowy zatrzymał się i oddał jeden strzał na postrach w górę, drugi zaś skierował do jednego z napastników, raniąc go w pierś.

Spłoszeni inni rabusie, porzucili wóz i konia i rzucili się do ucieczki, jednak zostali ujęci.

Jak się okazało, szkodnikami byli: Włodzimierz Subocz, którego wobec ciężkiej rany odwieziono do szpitala w Wilejce, zaś dwaj inni to Michał i Grzegorz Wołyńscy, których policja przekazała do dyspozycji władzom sądowym.

ŚWIĘCIANY

+ **Przyznanie 150 dypl. uczest. Pokazu Przemysłu Ludowego.** Komitet Pokazu Przemysłu Ludowego w Święcianach, który obradował w dniu 29 i 30 ub. m. przyznał właścicielom najefektowniejszych wyrobów z dziedziny tkactwa, wyrobów drzewnych, garncarskich, kowalskich, filcowych oraz instrumentów muzycznych około 150 wyróżnień w postaci dyplomów i kilkanaście nagród pieniężnych i rzeczowych. **Ter.**

WIDZE

+ **Zapomniany kątek.** Podsumowując niejako plusy i minusy z dorobku naszego w Wileńszczyźnie, ze smutkiem, my mieszkańcy gminy widzkiej, tej największej z gmin powiatu brasławskiego przyznać musimy, że zostaliśmy bardzo daleko za nawiasem życia i postępu.

Zrozumiałe jest dla nas, czemu oglądał Pan Prezydent w powiecie brasłowskim takie maluśkie Rymszany, skromną Opsę, stare Dryświaty, i czemu pominięto Widze; bolesne to dla nas ale całkiem zrozumiałe. Maluczkie Rymszany, to schludny czysty kątek, z porządne utrzymanemi budynkami, z miłym czyściutkim kościołkiem. Opsa odbudowana po pożarze, ma wcale przyzwoity wygląd, schludne domki, ma w swej gminie szkołę rolniczą, schronisko dla sierot. Dryświaty to miły zakątek na trakcie Turmonckim, nad pięknem dużem jeziorem, z pięknym na wzgórku kościołem, zbudowanym staraniem miejscowego proboszcza.

A co można oglądać obecnie w Widzach i gminie widzkiej? Oto, zrujnowane drogi, dziurawe mosty, brak zadrzewienia przy mostach, pola zachwaszczone... Niema w gminie żadnego zakładu dobroczynnego, schroniska dla sierot, dla starców. Same miasteczko brudne, zaniedbane, oszpecone, pstro malowane domy, przeważnie na czerwono, według gustu komendanta posterunku Rusaka i wójta Rawicza,rynek dla bydła w samym środku miasteczka, niebrukowany wcale, z cuchnącemi kałużami i t. d.

Szkoła powszechna ze świecącemi się nawylot ścianami, zbudowana z okrąglaków, nietynkowana nawet wewnątrz, w której dzieci marzną w zimie, a zbudowana z bardzo wielkim nakładem gotówki. Sliczny stylowy kościół wykończony przed samą wojną, jest okropnie zaniedgany i pomimo bogatej i ludnej parafji nie może połatać swych dziur.

Grozą przejmuje widok zrujnowanych i opuszczonych cmentarzy: starego i nowego, ze zrujnowanemi całkowicie ogrodzeniami; po cmentarzach tych chadzają sobie swobodnie psy i świnie, poniewierają się złożone tu szczątki wielkich powstańców naszych.

A pomnik wolności naszej który miał stanąć w skwerku, przed urzędem gminnym, ugrzązł też gdzieś w papierach pana wójta Rawicza.

Przyczynę tego wszystkiego znajdziemy sami w sobie. Narzucony gminie wójt Rawicz jest niezdolnym do inicjatywy i czynu. Jako przybysz, nie mający nic wspólnego z gminą, nie dba wcale o jej rozwój.

Oto prawdziwy obraz gminy widzkiej. Czyż nie słusznie, że taka szkarada została na uboczu, że pominięto ją w przejeździe Dostojnego Gościa? **Widzki.**

RUDZISZKI

+ **Srogi „komendant" Stow. Mł. Polsk.** Dnia 1 czerwca udałem się do miasteczka Rudziszki w celu zainkasowania rat ze wzięte z mego zakładu lustra, obrazy i portrety. W wolnej chwili wstąpiłem odwiedzić swoich znajomych. W chwili, gdy byliśmy zajęci rozmową, wpada jakiś osobnik z ogromnym kamieniem w ręku i wszczyna awanturę. Uważałem że pan ten się pomylił będąc może w stanie nietrzeźwym. Zwróciłem się tedy z wyjaśnieniem i zapytaniem z kim mam przyjemność. Odpowiedź otrzymałem taką: „ja tu jestem „komendantem" i mam prawo robić co mi się podoba", a tem bardziej legitymować jak się wyraził „fiejów" z Wilna. Jednocześnie p. „komendant" zmusił mię do wędrówki na posterunek policyjny w Rudziszkach. Udałem się tam aczkolwiek osoba p. „komendanta" bez munduru i biorącego dla czynnościsłużbowych kamienie, wydała mi się podejrzaną.

Ponieważ p. „komendant" rozmyślił się widocznie, dwukrotnie uderzył mnie po ręku kamieniem, chąc w ten sposób widocznie pozbyć się mego towarzystwa na posterunek. Przy pierwszem uderzeniu myślałem że jest poinformowany o posiadaniu zainkasowanych pieniędzy i chce je podstępem zabrać. Przekonanie że p. „komendant" chce mnie się pozbyć potwierdziło się tem bardziej po wyrzuceniu kamieni przez eskortującego mnie „komendanta" przed posteruskiem. Weszliśmy i dopiero na moje żądanie wylegitymowano tego pana, którym okazał się p. Piotr Glewiński zam. we wsi Gudziszki, gm. rudziskiej komendant ale... Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Zapytuję więc, od kiedy to pp. komendanci S. M. P. moga napadać na spokojnych podróżnych, lub wkraczać w kompetencje czynników specjalnie przez władze do tego powołanych.

A może Związek S. M. P. w Wilnie na kursach dla Zarządów wydaje uprawnienia do takich czynności?

Nie rzucać błota na innych, zabrać się do siebie! Aż dziw że ks. Patron, który tam jest niezawodnie, zaniedbał wychowania swojej gromadki, z której chyba niejedna owca różki pokazuje.

To po chrześcijańsku?

Mikołaj Jarocki
właściciel Zakładu Art.-Fotogr.

—oo—

Doroczne posiedzenie Komitetu Stałego Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego.

W dniu 28 ub. m. odbyło się w Insbrucku posiedzenie doroczne Komitetu Stałego Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego, oraz zjazd przedstawicieli austrjackich Kas Oszczędnościowych.

Na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Stałego Polska reprezentowaną była przez prezesa P. K. O. dr. Henryka Grubera, oraz dyrektora Departamentu Technicznego P. K. O. dr. Marjana Starzewskiego.

Zaproszenie dr. Grubera, by następne doroczne posiedzenie Komitetu Stałego Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego odbyło się w Warszawie, zostało uchwalone przez zebranych wśród objawów żywej sympatji dla Polski.

Szlakiem postepu rodzimego przemysłu.

Od szeregu lat prowadzi się w Polsce akcję w kierunku uświadomienia społeczeństwa o konieczności ograniczenia używania towarów produkcji zagranicznej, o ile można towar obcy zastąpić krajowym. Mimo to jednak, widocznem jest, że dotychczas w Polsce stosunkowo niewiele czyni się w kierunku wypierania pewnych wyrobów zagranicznych z naszego rynku i zastąpienia ich swojemi.

Jest to zjawisko nadzwyczaj smutne, które świadczy również o niezupełnie wyrobionym patrjotyzmie gospodarczym naszego społeczeństwa.

Dla porównania warto tutaj przytoczyć fakty, jak do zagadnienia popierania rodzimej produkcji ustosnukowały się Włochy, gdzie wprowadzono modę noszenia kapeluszy słomianych, by w ten sposób ograniczyć przywóz kapeluszy wyrabianych w innych państwach, których w kraju się nie wyrabia. Również w Czechach, gdy kilka lat temu spaliła się tam jedyna w tem państwie fabryka rękawiczek, rzucone hasło nieużywania rękawiczek skórzanych. Dzięki tej akcji Czesi wykazali w 1926 roku w swym bilansie handlowym bardzo poważną nadwyżkę. Również i w Niemczech propaguje się skutecznie hasło: „jedzmy czarny chleb", a to celem ochrony kraju od dalszego importu pszenicy w okresie, gdy istnieje nadmiar żyta.

U nas niestety, jeszcze dzisiaj, nabywa się chętnie w wielu wypadkach produkt zagraniczny. Nawet sfery rządowe czy też samorządowe, niejednokrotnie popierają przemysł zagraniczny i to w tych dziedzinach, w których przemysł krajowy w zupełności jest w stanie zaspokoić potrzeby. Wystarczy przejrzeć liczby statystyczne importu np. walców drogowych, by stwierdzić, że stale istniejący import maszyn, jest oznaką stałego zakupu tychże przez jedynych odbiorców, jakiemi są samorządy wzgl. instytucje państwowe, wówczas, gdy w kraju posiadamy pierwszorzędne fabryki, wyrabiające te maszyny, jak np. fabryki Cegielskiego, Koetz, Chrzanów i t. p.

Sprawa powyższa nabiera specjalnego znaczenia obecnie w obliczu zawartego traktatu handlowego z Niemcami. W związku z tem przemysł niemiecki przygotowuje się do wzmożenia ekspansji na rynki polskie. Przemysł polski znajduje się wobec tego w znacznie trudniejszych warunkach egzystencji, aniżeli obecnie.

Należy zatem uświadomić sobie należycie, że konsumując masowo produkcję obcej pracy i torując drogę ekspansji zagranicznej, tem samem odbieramy możność pracy polskiemu robotnikowi. Trzeba nareszcie uzmysłowić sobie, że przemysł nasz w wielu dziedzinach produkuje wyroby w dobrym gatunku, nietylko potrafi pokryć zapotrzebowanie krajowej konsumcji i utrzymać się na krajowym rynku, lecz z powodzeniem potrafi stanąć do konkurencji zwycięskiej z przemysłem zagranicznym.

Że przemysł nasz zdolny jest rywalizować skutecznie z przemysłem obcym, a nawet stwarzać pewnego rodzaju rekordy swej produkcji, świadczy o tem choćby fakt szybkiego rozwoju fabryk Cegielskiego w Poznaniu, które zatrudniają dzisiaj około 4 i pół tysiąca robotników.

O rozmiarze produkcji w tej fabryce świadczy fakt, że fabryka ta zbudowała największy kocioł parowy w Polsce o powierzchni ogrzewalnej 1.200 m² dla produkcji około 70.000 kg. pary na godzinę. Kocioł ten stanął w Górnośląskiej Hucie Falva, gdzie uważany jest za szczyt techniki kotłowej. Również i w dziedzinie budowy konstrukcji żelaznej fabryki zbudowały m. in. halę montażową o ciężarze 2.000 ton.



Konstrukcja żelazna o wadze 2.000 tonn wykonana przez Fabrykę H. Cegielski Sp. Akc. Poznaniu.

Dowodem daleko idącego zaufania do tych fabryk jest również powierzenie tymże ustawienie masztów dla radjostacji w Warszawie, o wysokocci 200 mtr. Będzie to najwyższa konstrukcja żelazna w Polsce. Również i w dziale budowy zbiorników, fabryki te zbudowały m. in. największy zbiornik gazowy w Polsce o pojemności 30.000 m³ dla gazowni w Poznaniu.

W budowie gazozbiorników fabryki te posiadają dawno ustaloną renomę i tradycję, dowodem czego powierzenie tejże budowy wielkich zbiorników gazowych dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach.

Pozatem stawia obecnie fabryka Cegielskiego dla Gazowni Poznańskiej nową piecownię systemu pionowych komór. Będzie to największa piecownia tego systemu w świecie. Również dla Gazowni Warszawskiej buduje fabryka Cegielskiego stację oczyszczalników dla wydajności 120.000 m³ na dobę. Również zbudowała fabryka ta największe kondensatory dla turbin parowych, jakie w okresie ostatnich kilku lat były zaistalowane w Polsce (30.000 Kw.).

Pozatem fabryki te zbudowały w dziedzinie taboru kolejowego największe parowozy z mechanicznem podawaniem węgla i to nietylko w Polsce, ale i w Europie.

Również wielkim sukcesem dla polskiego przemysłu jest zwycięstwo fabryki Cegielskiego na ostatnim przetargu lokomotyw dla Bułgarji. Fabryka Cegielskiego otrzymała bowiem zamówienie kolei bułgarskich na dostawę 12 ciężkich parowozów dziewięcioosiowych. Jest to wogóle pierwsze zamówienie kraju zagranicznego na dostawę parowozów produkcji polskiej. Już dzisiaj wyróżniający się fabrykat znakomitych parowozów Cegielskiego posiada zagranicą swoją wyrobioną opinję, tak, że w konkursie ze światowemi fabrykami zagranicy został przez koleje bułgarskie wyróżniony.

Podobnych przykładów możnaby zacytować więcej W świetle tych realnych faktów jakże smutno wygląda fakt sprowadzania maszyn i urządzeń produkcji zagranicznej, podczas gdy można je produkować w kraju, polskim materjałem i polskim robotnikiem.

KRONIKA

Piątek 11 Lipca	Dziś: Piusa P. M. i Pelagji Jutro: Jana Gwalberta Op Wschód słońca—g. 3 m. 27 Zachód „ —g. 19 m. 55

Spostrzeżonia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 751
Temperatura średnia: + 18° C
„ najwyższa: + 22° C
„ najniższa: + 12° C
Opad w milimetrach: 0,1
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: półpochmurno, opady.

MIEJSKA.

— **Budowa domu robotniczego.** Roboty przy budowie domu robotniczego na Pioromoncie dobiegają już końca i w pierwszej połowie sierpnia r. b. nowa placówka oddana zostanie do użytku.

Jednocześnie magistrat przeprowadza obecnie regulację ul. Derewnickej, która również zostanie zakończona w początkach przyszłego miesiąca.

— **Nowe chodniki na ul. Wileńskiej.** W dn onegdajszym magistrat przystąpił do układania nowych chodników na ul. Wileńskiej. Po zakończeniu tych robót zostanie również przebrukowana jezdnia.

WOJSKOWA.

— **Wyjazdy poborowych do miejsc wcielenia.** Często się zdarza, że powołani do wojska otrzymują karty powołania służące im za bilet kolejowy, jednak na kartach tych wadliwie jest podana nazwa stacji wyjazdowej. W wypadkach gdy podana na karcie powołania stacja kolejowa nie pokrywa się z faktyczną stacją wyjazdu powołanego — upoważnione zostały obecnie urzędy gminne miejsca zamieszkania powołanych do sprostowania tej stacji w kartych powołania.

UNIWERSYTECKA.

— **Uruchomienie IV-go roku studjów na Studjum Rolniczem.** Dziekanat Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu St. Batorego zawiadamia niniejszem, że na mocy uchwały Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i Senatu U. S. B. zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w roku akademickim 1930-31 — uruchomiony będzie IV-ty rok studjów na Studjum Rolniczem

SPRAWY SZKOLNE.

— **Wyjazd dzieci na kolonje w Leoniszkach w II-gim sezonie.** Pierwszy sezon pobytu dzieci na kolonji w Leoniszkach kończy się z dniem 14 lipca. Drugi sezon rozpoczyna się z dniem 16 lipca.

Dzieci wyznaczone na drugi sezon winny się zgłosić wraz z rodzicami w niedzielę dn. 13 lipca o godz. 9-ej rano na dziedziniec Magistratu dla sporządzenia ostatecznego spisu wyjeżdżających. Dzieci, które się w tym terminie nie zgłoszą tracą prawo na korzystanie z kolonji, a na ich miejsce będą wybrani nowi kandydaci.

— **Nowa szkoła miejska.** Budowa szkoły powszechnej na Antokolu postępuje w szybkiem tempie naprzód. Obecnie prowadzone są roboty wewnętrzne, które mają być definitywnie zakończone w początkach września roku bieżącego.

Z początkiem nowego roku szkolnego nowa szkoła oddana zostanie do użytku i ma otrzymać następującą nazwę „Miejska Szkoła im. Władysława Syrokomli".

Przed gmachem szkoły projektowane jest ustawienie popiersia Syrokomli.

RÓŻNE.

— **Dwutygodniowe kursy pszczelarskie.** Wzorem lat ubiegłych, Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych wspólnie z Towarzystwem Pszczelarskiem z. Wileńskiej organizuje w Wilnie 2-tygodniowy kurs pszczelarski dla dokształcenia pszczelarzy-praktykantów. Początek kursów w dn. 15 b. m. w lokalu T-wa, Wilno, ul. Sierakowskiego Nr. 4. Teoretyczne wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 17-ej do 20-ej, zajęcia zaś praktyczne od godz. 11-ej do 13-ej Zapisy przyjmuje kancelarja Wil. T-wa Org. i Kółek Roln., Wilno, ul. Sierakowskiego 4.

— **Ulgi w podatku dochodowym.** Wileńska Izba Skarbowa otrzymała z Ministerstwa Skarbu zarządzenie, w którem podaje do wiadomości, że osobom pobierającym dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę przysługuje parwo korzystania z ulgi w podatku dochodowym. W szczególności osobom takim które wybudują domy mieszkalne do dnia 31 grudnia 1935 r. Mogą im być potrącone koszty budowy domów mieszkalnych z uwzględnieniem jednak pożyczek udzielonych najdalej w ciągu 5 lat poczynając od roku następnego po ukończeniu budowy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz ostatni wytworna komedja Lenza „Perfumy mojej żony". Wszystkie bilety na przedstawienie dzisiejsze sprzedane.

Jutrzejsza premjera. Jutro wchodzi na repertuar Teatru Miejskiego „Lutnia" pełna humoru, werwy i wspaniałych sytuacyj krotochwila Feydeau „Dudek". W wykonaniu bierze udział cały niemal zespół artystyczny pod reżyserja K. Wyrwicz - Wichrowskiego, niezrównanego odtwórcy roli głównej.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś ukaże się po raz ostatsi arcywesoła krotochwila Branodna Thomasa „Ciotka Karola".

— **Rewja Warszawska w Teatrze Letnim. Jutrzejsza premjera „Warszawa. Wilno, New York".** Zapowiedź występów zespołu rewji stołecznej wywołała żywe zainteresowanie wśród publiczności. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim jutro w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 8.30. Wystawioną zostanie nowa sensacyjna rewja w 18 obrazach p. t. „Warszawa, Wilno, New Yokr", składająca się z różnorodnych produkcyj artystycznych z muzyką wybitnych kompozytorów. Udział biorą: M. Czerniawska, H. Żmichorowska, H. Rydzewiczówna, Z. Duranowska, W. Morawska, Z. Malinowska, E. Czermański, A. Gronowski, B. Chomentowski. Balet E. Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką na czele oraz zespół girls. Kierownictwo muzyczne prof. A. Piotrowskiego. Reżyserja E. Czermańskiego. Bilety zawczasu nabywać można w kasie zamawiań w Teatrze „Lutnia" od godz. 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

RADJO

PIĄTEK, dnia 11 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: Poradnia prawna. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Feljeton wesoły. 19.25: Audycja literacka „Warjat" zradjofonizowana nowela Mirbeau. 19.50: Program na sobotę. 20.00: Transmisja z Warszawy. Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 22.30: Gramofon.

SOBOTA, dnia 12 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.35: Transmisja z Warszawy. Odczyt z dziedziny komunikacji. 18.00: Audycja dla dzieci. 18.30: Koncert. 19.00: „Co nas boli?" przechadzka po mieście Mika. 19.15: Gramofon. 19.40: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.30: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie albo z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy.

Nowinki radjowe.

TRANSMISJA KONCERTU SYMFONICZNEGO.

W piątek dnia 11 lipca r. b. o godz. 20.15 usłyszą radjosłuchacze transmisję koncertu symfonicznego z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza oraz znanego skrzypka p. Leopolda Dworakowskiego W programie między innemi mało znany koncert skrzypcowy Głazunowa oraz miła symfonja g-moll Kalinnikowa.

TRANSMISJA Z TEATRU „WESOŁY WIECZÓR".

Od dłuższego czasu każdy program teatru rewjowego „Wesoły Wieczór" i teatru „Morskie Oko", a ostatnio również „Ananasa" transmitowany jest przez radjostację stołeczną oraz rozgłośnie prowincjonalne. Dnia 13 lipca r. b. wieczorem nadana zostanie wesoła transmisja z teatru „Wesoły Wieczór", który w tej chwili bawi Warszawę rewją p.t. „Halama u nas". Oprócz znakomitej tancerki p. Zizi Halamy, która ostatnio podbija publiczność stołeczną również jako śpiewaczka, usłyszymy szereg melodyjnych piosenek, skeatch'ów i monologów w wykonaniu całego zespołu tego sympatycznego teatrzyku.

—oo—

SPORT

Najbliższe imprezy w Wilnie.

Mistrz Polskiej Ligi Piłki Nożnej Warta (Poznań) w przejeździe do Łotwy i Estonji zatrzyma się w Wilnie, celem rozegrania meczu z mistrzem Wilna K. K. S. Ognisko.

Spotkanie Warta — Ognisko będzie niepowszednią atrakcją ubogiego naszego sezonu piłkarskiego, to też mecz powyższy budzi wielkie zainteresowanie w sferach piłkarskich Wilna.

Mecz rozegrany zostanie w niedzielę na boisku 6 p p. Leg. o godz. 17.30.

Pozatem również ciekawem spotkaniem będzie mecz o mistrzowstwo klasy A 1 p. p. Leg. — 78 p. p. (Baranowicze). Drużyna 1 p. p. Leg. wystąpi po raz pierwszy z graczami rozwiązanej sekcji piłki nożnej W.K.S. Pogoń.

Gry sportowe

Dalszy ciąg gier w koszykówkę o mistrzostwo w Wilnie dał następujące wyniki:

Ognisko — Strzelec 24:16 (17:8).

Strzelec — 1 p. p. Leg. 30:0. Podkreślić należy niesportowe zachowanie gracza 1 p. p. Leg. Bociana, który spowodował dyskwalifikację swej drużyny za zejście z boiska i tem zdekompletowanie swej drużyny. Obie drużyny wystąpiły bez jednego gracza. Mecz został przerwany przy stanie 39:9 dla Strzelca

Ognisko — A.Z.S. 30:0 Akademicy po raz drugi nie stawiają się na boisku.

Strzelec — . M. P. 63:4 (28:4).

Makabi — 1 p p. Leg. 30:0.

Ognisko — Strzelec 49:25 (20:15). Spotkanie b. ciekawe i o poważną stawkę, bo o tytuł mistrza Wilna. Pierwsza połowa gry wyrównana, natomiast w drugiej atak Strzelców dzięki kłótniom Jarmułowicza, nie chodził, co zostało wykorzystane skwapliwie przez Ognisko, które dzięki szybkiej grze i zgraniu uzyskuje zasłużone zwycięstwo. Wyróżnili się w drużynie Ogniska: Radziul, Zienowicz II i Mironowski. W drużynie Strzelców najlepszy Naczubski.

Powyższą wygraną Ognisko wysunęło się zdecydowanie na pierwsze miejsce i zdobędzie również mistrzostwo Wilna w koszykówce.

Lekka atletyka.

Okręg wileński na mistrzostwach Polski w Warszawie reprezentować będą: Wieczorek, Sidorowicz i Zieniewicz.

Sprostowanie.

Oddz. Wil. Polsk. Ag. Tel. prostując naszą notatkę zamieszczoną we wczorajszym numerze o spóźnionem doręczeniu redakcji wiadomości o bandzie, która okradała p. M. Bohdanowicza, wyjaśnia, że zarzut ten jest w stosunku do P. A. T. bezpodstawny, gdyż wiadomości lokalne, jak ta, nie wchodzą w zakres jej kompetencji, a wobec tego i informacja rzeczowa nie była w komunikacie P. A. T. uwzględniona .

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieszczęśliwy upadek ze schodów.

Paulina Naruszkiewiczowa, staruszka 60 letnia, zamieszkała przy ul. Wiłkomierskiej Nr. 66, spadła ze schodów tak nieszczęśliwie, iż doznała pęknięcia czaszki i wstrząśnienia mózgu.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po stwierdzeniu bardzo ciężkiego stanu zdrowia staruszki, przewiózł ją do szpitala Żydowskiego.

Program pożegnania Korpusu Kadetów.

Społeczeństwo i Związek Strzelecki m. Wilna w dniu 13 b. m. w ogrodzie po-Bernardyńskim będą żegnały Korpus Kadetów Nr. 1, odjeżdżający z Ziemi Wileńskiej zpowrotem do Lwowa.

Na program tej uroczystości złożą się: O godz. 16-ej w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim odegrana zostanie krotochwila legońska w 3 aktach Br. Bakali p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", monolog p. t. „Szydor Makaron w wojsku" oraz śpiew solowy wykona strz. Helena Niedźwiedzka.

O godz. 19.10 rozpocznie się akademja, nadawana przez radjo, której program jest następujący: 1) przemówienie pożegnalne w imieniu Polskiego Związku Strzeleckiego wygłosi komendant tegoż; 2) orkiestra 6 p. p. Leg. odegra marsza; 3) w imieniu Komendy Garnizonu Związku Strzeleckiego m. Wilna będzie żegnał kier. sekcji teatr. Cieślak Stanisław; 4) orkiestra strzelecka damska wykona kilka wesołych numerów ze śpiewami Br. Kalińskiej; 5) chór Kadetów odśpiewa „przybyli ułani", poloneza z op. „Halka", „Piękny stan górniczy"; 6) orkiestra Kadetów odegra serenadę Mozarta; 7) przemówienie kadeta; 8) przemówienie p. ppłk. Florka, Komendanta Kadetów Lwowskich; 9) zostanie odegrana I Brygada.

O godz. 20.20 w muszli odbędzie się wielka rewja, w której wezmą udział znani strzelcy i artyści wileńscy: jak to Br. Kalińscy i inni.

Na terenie otwartym od samego rana odbędą się różne imprezy: loterja fantowa P. M. S., strzelnica, koła szczęścia, wędka angielska, wyścigi z jajkami, w workach, japońskich obżarciuchów i t. d.

Podczas tych imprez od godz. 17-tej przygrywać będzie 6 orkiestr, w tem 3 wojskowe.

Wstęp do ogrodu 50 gr., dla młodzieży i żołnierzy 30 gr., do teatru 1 zł. i do muszli 1 złoty.

Dochód z całości Związek Strzelecki przeznacza na Koło Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Kościuszki.

Na tak wielką uroczystość zapraszamy całe społeczeństwo wileńskie.

St. Cieślak.

KINA I FILMY

„W noc po zdradzie"
(HELIOS).

Kultura kinowa jest poniekąd zależna od teatralnej. Pomimo pewien antagonizm istniejący pomiędzy większością ludzi teatru i ludzi kina, związek pomiędzy pierwszym a drugim jest niezaprzeczony. Wysoki poziom kina w Niemczech i Rosji, gdzie teatr stał i stoi wysoko, piękne okresy kinomatografji francuskiej i włoskiej, są potwierdzeniem powyższej tezy. Najokazalsze poczynania awangardowe, największe imprezy teatralne, najciekawsze, najbardziej decydujące w tej dziedzinie posunięcia działy się przecież w Rosji i Niemczech. Na mniejszą już skalę we Francji i Włoszech, ale i tam, zwłaszcza po wojnie, tworzone były dzieła w sztuce teatru niemal rewelacyjne.

Nie będę przytaczał nazwisk, ani poszczególnych faktów, bo to są rzeczy zbyt znane i wychodzące zresztą poza zakres niniejszej recenzji. Przykładem ujemnym w tej dziedzinie są kraje anglosaskie, gdzie kultura teatralna stoi o wiele niżej niż na kontynencie europejskim. Szczególnie tyczy się to St. Zjednoczonych A. P. Wybitny rozwój kina zawdzięcza ten kraj europejskim artystom a przedewszystkiem reżyserom ściągniętym tam przez magiczną siłę mister Dollara. Bez nich o wiele byłoby gorzej z amerykańskim kinematografem. Największe jej dzieła, jak m. in. „Wschód słońca" czy „Ludzie podziemi", stworzyli przecież Europejczycy (Murnau, Sternberg) z których jeśli o dwa ostatnie wypadki chodzi, jeden był Niemcem, drugi także ...tylko Austrjakiem.

Niezbyt wysoko stoi teatr w Anglji, o wiele niżej niż w wymienionych poprzednio krajach, to samo się tyczy kinematografji brytyjskiej. Nie pomogły miljony funtów sterl. włożone w Elstree (angielskie Hollywood) pod Londynem, wszystkie dotychczas przez nas widziane filmy „British International Pictures" (z wyjątkiem może jednych „Brudnych pieniędzy" dzięki Annie May Wong) były bardzo słabe. To też byliśmy zaskoczeni wielce tem, cośmy widzieli w ostatnim programie „Heliosu". Filmu o takim poziomie artystycznym nie spodziewaliśmy się jeszcze z „BIP-u", po tamtych niepowodzeniach. Są oczywiście momenty słabsze, pewne usterki, — niejasności, niekonsekwencje, środki trochę niewyszukane, ale można je odrzucić swobodnie, nie umniejszają bowiem prawie wartości filmu.

A wartości te są niepowszednie. Doskonale opracowana akcja. Konsekwentna, prosta, o bardzo mocnem tempie dramatycznem, o napinającej do maximum uwagę i nerwy widza sytuacjach. Świetne wykonanie aktorskie. Nic sztuczności, nic szarży — przy pełni życia, ekspresji oraz doskonałem wycieniowaniu psychologicznem. Na pierwszy plan wybija się oczywiście Lars Hanson w postaci wielce tragicznej, zdradzonego, który pod wpływem szału zazdrości wydał na śmierć przyjaciela. Wspaniała jest postać matki wydanego; Lya de Putti (dawno już nie widziana w Wilnie) niczem się tu nie wyróżnia, ale jest najzupełniej poprawna, wzorowa, rzecby można. Reszta postaci na wysokości zadania w całej pełni. Znakomite zdjęcia dopełniają całości. We wszystkiem znać doskonałą reżyserję, którą przeprowadził w sposób przynoszący mu zaszczyt, Artur Robinson.

(sk).

Oszukańcza afera na stacji Wilno-osobowa.

Półtonnowy ładunek pończoch jedwabnych wydano złodziejom

Fabryka pończoch p. f. Adolfa Grejlicha S-orów w Aleksandrowie pod Łodzią wysłała pod adresem Banku Spółek Zarobkowych w Wilnie 7 skrzyń pończoch jedwabnych, wagi 472 klg., które Bank miał wydać okazicielowi właściwego frachtu po uiszczeniu przez niego należności za towar, w kwocie 20.500 zł.

Ponieważ przesyłka ta nie nadchodziła, Bank wniósł reklamację do Dyrekcji Kolei.

Wówczas to okazało się, iż przesyłka ta jako pośpieszna nadeszła na st. Wilno-osobowa i złożona została do magazynu kolejowego. W pewnym momencie zgłosiła się jakaś kobieta, podająca się za Klaserową, która przesyłkę odebrała, uwożąc ze sobą wartościowy towar.

Wszczęte poszukiwania za odbiorczynią Klaserową nie doprowadziły do pozytywnych wyników.

Natomiast stwierdzono, iż magazynier kolejowy przy wydawaniu tego towaru. popełnił wiele uchybień służbowych.

Nadto razi w tej sprawie i to, że dowody odnoszące się do wydania tej przesyłki zaginęły w niewytłumaczony sposób.

W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo celem wykrycia oszustów.

WŚRÓD PISM

— **„Niepodległość", Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie powtsaniowej, pod redakcją Leona Wasilewskiego. Wydawnictwo Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski. Nakładem Księgarni F. Hoesicka w Warszawie. Tom II. Zeszyt 2 (4).** Nowy zeszyt czasopisma tego, zamykający pierwszy jego dwutomowy rocznik, odznacza się tak samo, jak i poprzednie, obfitą i nader urozmaiconą treścią. Na czele zeszytu mamy biografję patrjarchy polskiego ruchu niepodległościowego, szermierza wolności, Bolesława Limanowskiego, skreśloną przez K. Czachowskiego. Historji walk o szkolnictwo polskie w b. zaborze rosyjskim poświęca artykuł C. Łagiewski. Niemieckich planów organizowania wojska polskiego w czasie Wojny Światowej dotyka S. Pomarański. Głośny w swoim czasie proces tarnopolski omawia jeden z więźniów a zarazem uczestników tej rozprawy L. Śledziński kończy opis swych przeżyć w Łowiczu i w Warszawie w latach 1906—1907. Z. Zawiszanka opisuje powstanie i rozwój Drużyn strzeleckich przed wojną. Chłop-peowiak J. Mazurek dzieli się swemi wspomnieniami z czasów okupacji. A. Rutkowski zaopatruje w niezmiernie ciekawe komentarze wydrukowany w tymże zeszycie pamiętnik Z. Żarskiego-Radońskiego z czasów pobytu za drutami Benjaminowa. Wreszcie K. Pietkiewicz omawia w dalszym ciągu udział Polaków w rosyjskim ruchu wyzwoleńczym, zajmując się tym razem Polakami w procesie likwidacji „Narodnej Woli" W dziale „Dokumentów" między innemi mamy „Sprawę W. Sławka" oraz wielkiej doniosłości umowę Komitetu Wykonawczego wojskowych Polaków frontu rumuńskiego z przedstawicielami Koalicji. Bogaty dział „Miscellaneów" i „Sprawozdań" uzupełnia treść zeszytu, ozdobionego nadto szeregiem ilustracyj.

—o—

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym dzienniku następującego:

W sprawie artykułu w „Słowie" z 8 lipca r. b. Nr. 153 — biorącego w obronę p. dyr. Rodziewiczową, z powodu rzekomej krzywdy wyrządzonej Jej przeniesieniem w stan spoczynku, Kuratorjum przesyła następujące uwagi:

1) Patrjotyczna, pełna zasług działalność p. dyr. Rodziewiczowej jest władzom znana, na wniosek tych władz rzeczywiście najsłuszniej odznaczona Krzyżem Oficerskim „Poloniae Restitutae".

2) Przeniesienie p. dyr. Rodziewiczowej w stan spoczynku nie można tłumaczyć chęcią wyrządzenia krzywdy czcigodnej, sędziwej nauczycielce. P. dyr. Rodziewiczowej zalicza się zgodnie z ustawą 30 lat służby państwowej, co wyraża się w 90 poc. dotychczasowego uposażenia w piątym stopniu służbowym. P. dyr. Rozidwiczowa posiada jednak 39 lat pracy oświatow., którą także zaliczyć może Ministerstwo naskutek odnośnego wniosku petentki — i przyznać 100 proc. obecnego uposażenia.

3) Niezgodnem jest z prawdą, jakoby Pani Rodziewiczowa dostała świstek papieru — natomiast doręczono p. Rodziewiczowej dekret Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 2-go czerwca 1930 r. Nr. 11-12431-30, z podpisem Pana Ministra, w dosłownem brzmieniu art. 60 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

4) Prawdą jest niestety, że dekretu nie doręczono w zamkniętej kopercie, Kuratorjum przyznaje, że forma doręczenia przez kancelarję pisma Pana Ministra, skierowanego do p. dyr. Rodziewiczowej, nie była właściwą. Stało się tylko skutkiem nawału pracy w kancelarji Kuratorjum i nieuwagi urzędniczki, chwilowo zastępującej urzędnika ekspedycji mającego w tym czasie urlop. Po dokładnem zbadaniu tej sprawy wystosował Kurator do p. dyr. Rodziewiczowej pismo, wyrażające ubolewanie.

Z wysokiem poważaniem

Za Kuratora Okręgu Szkolnego

J. Bobka

Naczelnik Wydziału.

Czy zawarłeś z losem umowę

gwarantującą Ci niespożytą młodość, niezmożone siły, żelazne zdrowie i cudowną, niewyczerpaną szkatułę?

Czyś więc posiadł pewność, że żywioł, występek, wypadek, choroba — są wobec Ciebie bezsilne?

Niestety!...

Los nieznany, bezwzględny, nieubłagany mocno trzyma nas w swej łapie, a nasze **jutro**, pełne niespodzianek, jest nam nieznane.

I jedno tylko możemy: zabezpieczyć siebie i rodzinę od nieuchronnych zdarzeń i skutków losu: choroby, nieszczęśliwego wypadku, starości, śmierci...

Musimy być uzbrojeni w kapitał, który umożliwi nam czy naszej rodzinie przetrwanie złej chwili, albo też stworzy nam cichą przystań na stare lata.

Taka przezorność jest naszym obowiązkiem, a jedynym racjonalnym sposobem zabezpieczenia jest **ubezpieczenie życiowe, zawarte w P. K. O.** bez badania lekarskiego, w sposób łatwy, tani, dla każdego dostępny.

Musisz zabrać dniu dzisiejszemu kilkadziesiąt groszy na rzecz Twego **jutra!**

Te kilkadziesiąt groszy dziennie, czy kilkadziesiąt złotych miesięcznie po kilkunastu latach utworzą żelazny kapitał Twojej starości.

———ooo0ooo———

Podniesiona temperatura ciała zamiast ogrzewania lokali.

Z Ameryki donoszą o dokonanym przez pewnego doktora, nazwiskiem Walter Whitney, ciekawym wynalazku, który — o ile nie okaże się bluffem — może mieć bardzo doniosłe następstwa. Dr. Whitney, który jest dyrektorem Towarzystwa elektrycznego w Schenectady, skonstruował cewkę radjową, która podnosi temperaturę ciała ludzkiego. Przy podniesionej temperaturze człowiek podobno może bez obawy zaziębienia czuć się bardzo dobrze nawet wówczas, gdy temperatura pokoju spada poniżej zera. Wynalazca twierdzi, że sztuczna „gorączka" nie wpływa ujemnie na organizm, co jednak jest nieprawdopodobne.

Humor zagraniczny.

*

Do przedziału kolejowego wpada konduktor w najwyższem wzburzeniu.

— Czy to pańska żona miała na sobie niebieską suknię?

— Tak. — odpowiada jeden z pasażerów przestraszony.

— Z białym kołnierzykiem?

— Tak.

— Ta pani właśnie wypadła z pociągu.

Pasażer blednąc:

— W takim razie trzeba zatrzymać pociąg. Ona miała nasze bilety.

(Punch).

*

— Gdy się kaszle Zygmusiu, trzeba usta zasłonić rączką.

— Poco, Mamusiu, przecie moje zęby nie wypadają.

(Buen Humor).

Giełda warszawska z dn. 10.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89—8,91—8,87
Gdańsk	173,32—173,75—172,89
Holandja	358,55—359 45—357,65
Kopenhaga	238,80—239,40—238,20
Londyn	43,36¼—43,47¼—43,25¼
Nowy York	8.904—8,924—8,884
Oslo	238.80—239,40—238,20
Paryż	35,07—35,16—34,98
Praga	26,45½—26,52—25,39
Nowy York kabel	8,916—8,936—8.896
Szwajcarja	173,16—173,59—172,73
Stokholm	239,55—240,15—238,95
Wiedeń	125,90—126,21—125,59
Włochy	46,70—46,89—46,58
Berlin w obr. pryw.	212,65

PAPIERY PROCENTOWE:

Premjowa dolarowa	61,75—61 25—61.50
Konwersyjna	55,75
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,
Te same 7%	83,25
8% Tow. Kred. Przem. Pol.	87,50
7% dolarowe ziemskie	76,00
4½% ziemskie	56,25—56,50
8% dolarowe ziemskie	83,00
8% warszawskie	77,25—76,75—77,00
8% Częstochowy	68,75
8% Łodzi	71,75
8% Piotrkowa	68 50
10% Siedlec	82,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	117,00
Bank Polski	168,25—168
Spiess	80—78
Lilpop	25.00
Starachowice	15.50

S. S. VAN DINE. 45)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany

Janiny Sujkowskiej.

ROZDZIAŁ. XIX.

Czerwony notes.

(Sobota, 16-go kwietnia. Południe).

Profesor przyjął nas kwaśno. Siedział w fotelu, zwrócony plecami do okna, mając przed sobą szklankę swego cennego portwejnu.

— Oczekiwałem panów — rzekł, nim zdążyliśmy się odezwać.—Niema co ukrywać. Drukker napewno nie zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku. Przyznam się, że o ile dotąd byłem skłonny wyśmiewać obłąkańcze okoliczności śmierci Robina i Sprigga, o tyle teraz kiedy Pyne opowiedział mi, jak to było z tym upadkiem Drukkera, doszedłem do przekonania, że za tem wszystkiem kryje się coś poważnego, coś celowego... Nie da się pomyśleć, aby te trzy dramaty zdarzyły się przypadkowo. Wiecie, panowie, o tem, tak dobrze, jak ja. Inaczej nie zgłaszalibyście się do mnie.

— Prawda.—Markham zajął miejsce nawprost profesora.—Mamy do rozwiązania przerażający problemat. Co więcej, pani Drukkerowa umarła wczoraj wieczorem, prawie w tej samej chwili, co syn. Musiała doznać jakiegoś silnego wstrząśnienia.

— To przynajmniej — zauważył Dillard po pauzie — może być uważane za błogosławieństwo. Lepiej się stało, że go nie przeżyła. byłaby z pewnością wpadła w obłęd.—Podniósł oczy.—W jaki sposób mógłbym panom przyjść z pomocą?

— Pan profesor był prawdopodobnie ostatnim człowiekiem, który widział Drukkera przy życiu. Naturalnie z wyjątkiem mordercy. Otóż chcielibyśmy, żeby nam pan opowiedział wszystko, co jest panu wiadome w związku z wydarzeniami wczorajszego wieczora.

Doktór skinął głową.

— Dobrze. Po obiedzie o ósmej przyszedł Drukker. Pardee był u nas na obiedzie. Na jego widok Drukker okazał otwarte niezadowolenie. Arnesson żartował dobrodusznie z jego opryskliwości, co wprawiło go w jeszcze gorszy humor. Wiedząc, że Drukker chciał ze mną pomówić na temat swojej książki, zaproponowałem mu przechadzkę do parku...

— Nie długo trwała ta przechadzka—zauważył Markham.

— Nie. Zdarzył się przykry epizod. Poszliśmy aleją do jazdy konnej i zatrzymaliśmy się koło muru prawie w tem samem miejscu, gdzie, jak mi mówią, znaleziono ciało, Rozmawialiśmy może pół godziny, oparci o kamienną balustradę, kiedy nadszedł Pardee. Drukker był bardzo wzburzony, wobec czego zaproponowałem odłożenie dyskusji na później. Zresztą spadła gęsta mgła i zaczęło mnie strzykać w nodze. Drukker nastraszył się, jak to on, i powiedział, że nie chce mu się jeszcze wracać do domu. Zostawiłem go więc samego i odszedłem.

— Czy pan mówił o tem Arnessonowi?

— Mie widziałem się z Sigurdem po powrocie do domu. Pewnie już spał.

Rozmowa przeciągnęła się jeszcze kilka minut, wreszcie Vance wstał.

— A, jeszcze jedno. Czy mógłby nam pan profesor powiedzieć, gdzie się znajduje klucz od furtki w parkanie? — zapytał odniechcenia.

— Nic o tem nie wiem, mój panie — odparł z irytacja profesor, poczem dodał trochę spokojniej. — Chociaż, przypominam sobie, że wisiał zwykle na gwoździu koło drzwi w suterynie.

Od Dillarda udaliśmy się niezwłocznie do Pardee'go. Szachista przyjął nas w swoim gabinecie, sztywny i pełen rezerwy i nawet gdyśmy już zajęli miejsca, pozostał koło okna, mierząc nas nieprzychylnym wzrokiem.

— Czy pan wie, panie Pardee,— zapytał Markham, — że Drukker spadł z muru w parku wczoraj wieczorem o dziesiątej, wkrótce po spotkaniu się panów, i zabił się?

— Dowiedziałem się o wypadku dziś rano. Pardee był bardzo blady i bawił się nerwowo dewizką od zegarka. — Co za nieszczęście! — Spojrzał pustym wzrokiem na Markhama. — Czy rozmawialiście panowie z profesorem Dillardem? Był razem z Drukkerem i...

— Tak. Właśnie od niego idziemy — przerwał Vance. — Mówił, że pan i Drukker posprzeczaliście się wczoraj wieczorem.

Pardee podszedł wolno do biurka i usiadł sztywnym ruchem.

— Drukker był niezadowolony, zastawszy mnie na obiedzie u Dillardów. Nie wiem, z jakiej racji. Był na tyle nietaktowny, że to okazał i stworzył dość kłopotliwą sytuację. Ale znając go, tak jak ja go znałem, postarałem się ten nastrój zatuszować. Wprędce jednak profesor zabrał go z sobą na spacer.

— Pan długo nie zabawił?—rzucił obojętnym tonem Vance.

— Po ich odejściu? Nie. Najwyżej kwadrans. Arnesson był zmęczony i chciał odejść do swego pokoju, wobec czego udałem się na samotną przechadzkę. Wracając, poszedłem aleją do konnej jazdy, i koło muru natknąłem się na profesora i Drukkera. Nie chcąc się okazać niegrzecznym, przystanąłem z nimi na chwilę, ale Drukker był w szkaradnym humorze i zrobił kilka szyderczych uwag. Zawróciłem do 79 Street, przeszedłem przez aleję, i wróciłem do domu.

— Tak. Szedł pan, nie zatrzymując się?

— Owszem. Usiadłem nawprost 79 Street i wypaliłem papierosa.

Półgodzinna konferencja z Pardee'm nie przyniosła niczego konkretnego. Gdyśmy wyszli na ulicę, z portyku domu Dillardów zawołał na nas Arnesson. Przywitaliśmy się na ulicy.

— Dowiedziałem się tylko co smutnej nowiny. Właśnie wracam z uniwersytetu. Profesor powiedział mi, że poszliście nękać Pardee'go. Czy dowiedzieliście się czego? — Nie czekając odpowiedzi, ciągnął dalej: — Straszliwy bigos! Więc rodzina Drukkerów została starta z powierzchni ziemi? No, no!... I w dodatku jeszcze te reminiscencje z dziecinnych bajek... Macie jakie poszlaki?

— Arjadne, jak dotąd niełaskawa na nas — odparł Vance. — Czy jesteś pan ambasadorem z Krety?

— Nigdy niewiadomo. Proszę mnie pytać!

Vance skierował się w stronę furtki w murze, odgradzającym tor łuczny od ulicy.

— Najprzód udamy się do domu Drukkerów—rzekł. — Mnóstwo rzeczy do załatwienia! Sądzę, że pan zajmie się przygotowaniami do pogrzebu?

Arnesson skrzywił się z niezadowoleniem.

— Ano, na mnie padł wybór! Ale na pogrzeb nie pójdę. Okropne widowiska —pogrzeby! Dobrze, Bella i ja zajmiemy się wszystkiem. Lady Mae zostawiła prawdopodobnie testament. Będziemy go musieli znaleźć. Gdzie to kobiety chowają testamenty?...

Vance zatrzymał się przed drzwiami suteryny i wszedł do klubu. Rzuciwszy okiem na odrzwia, połączył się znowu z nami na torze.

— Niema klucza od furtki w parkanie. Panie Arnesson, co pan wie o tym kluczu?

— Do tamtej furki w parkanie?... Nie mam pojęcia, gdzie to żelastwo może być. Nigdy nie chodzę tamtą uliczką — o wiele prościej wychodzić frontowemi drzwiami. Zresztą, o ile wiem, nikt się tą furtką nie posługuje. Bella zamknęła ją na klucz kilka lat temu z obawy, żeby ktoś, otworzywszy ją nagle od strony uliczki, nie dostał w oko strzałą. Powiedziałem jej, że nie byłoby czego żałować, ciekawość powinna być ukarana.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika red. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski